CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 340

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, wtorek 4 grudnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Czy flirt sanacji z lewicą wyda owoce?

„Depesza" z sukursem „Kurjerowi Porannemu"

Sensacja polityczna, jaką stał się sobotni wywiad „Kurjera Porannego" z prezesem Klubu Ludowego pos. Rogiem, daje asumpt dzisiejszej „Depeszy" do pośpieszenia dziennikowi sanacyjnemu z sukursem. W artykule, mającym wyraźne cechy inspirowanego, „Depesza" irytuje się, że fakt ten wywołał w kołach politycznych komentarze:

„A przecież to takie proste. Przynajmniej po jednej stronie. Zadaniem opozycji wszędzie i zawsze jest korzystanie z dróg i sposobów rozpowszechniania swych poglądów podstawowych. Przywódca opozycji ludowej skorzystał z oferty".

Nie każdemu wyda się to „takie proste", zwłaszcza że poglądy p. Roga były w tym wypadku odpowiednio do użyczonej mu gościny zcieniowane i jakby sformułowane dla dania odpowiedzi na najważniejsze, choć wyraźnie nie postawione, ale całemu wywiadowi nieuchwytnie przyświecające pytanie: jakie byłyby warunki współpracy obozu ludowego z sanacją?

Natomiast przyznaje „Depesza'., że o ile o drugą ze stron rozmawiających chodzi, to rzeczywiście w obozie rządowym istnieją rozterki, nietylko personalne ale i zasadnicze. Pierwsze ruszyły się organy zachowawcze „Czas" i „Słowo" wileńskie (a zwłaszcza „Czas"), którym też należy przypisać zasługę, że w niejednej sprawie przyznają iż to i owo nie jest dobre i wymagałoby zmiany. Ale krytyka konserwatystów nie ma istotnego znaczenia:

„Wzięci po przewrocie majowym pod skrzydła, zachowawcy nasi mimo to, nie osiągnęli renesansu wpływów. Czasowo, za ery Meysztowicza i Niezabytowskiego usynowieni, w biegu lat, z postępem kryzysu, który ich pozbawił mocy gospodarczej, zwolna zostali usunięci w szary kąt i zepchnięci na pozycje, ledwie tolerowane. Boczą się więc i lamentują, ale kogo to wzrusza. Przeciwnie stają się bodźcem chętek rewizyjnych. Ich obecność w obozie rządowym nie jest już kamieniem mądrości, lecz kamieniem obrazy. Jakby się ich pozbyć?".

To dażenie do pozbycia się konserwatystów jest punktem wyjściowym dla nowej orjentacji, pod hasłem:

„Szukać zetknięcia żywotnego ze społeczeństwem. Nie przez policję i egzekutora, lecz ze społeczeństwa tego przedstawicielstwem istotnem, bo niezależnem. Zwłaszcza z przedstawicielstwem żywiołu, dziś najbardziej wynędzniałego, ale jakże licznego i jak rychło dającego się poprowadzić na drogi odrodzenia. Masę chłouską, ten przeogromny rezerwat zaległości cywilizacyjnych, trzeba poddać zabiegom bezpośredniej pieczołowitości."

Realizacji tego hasła podjął się p. Stpiczyński. Czy udźwignie jego brzemię? — pyta „Depesza" i oświadcza, że „zależy to przedewszystkiem od zasięgu rozeznania w obrębie grupy rządzącej". Innemi słowy od tego, kto poza nim stoi spośród nie takich czy innych działaczy sanacyjnych, ale głównych asów dziesiejszego systemu.

NASZE ABC

Nowa sytuacja

Jesteśmy zwolennikami aktywności i niezależności polskiej polityki zagranicznej i dlatego w ciągu ostatnich miesięcy atakowaliśmy nieustannie naszą dyplomację za to, że z zupełną bezczynnością i w dziwnym bezruchu przypatrywała się, jak na terenie międzynarodowym rośnie wysoka góra nieporozumień, oskarżeń i wątpliwości, co do stanowiska Polski w najważniejszych zagadnieniach polityki europejskiej.

Dziś, po raz pierwszy nie mamy do p. Becka pretensji o to, że milczy.

Trzeba to sobie powiedzieć wyraźnie: cały szereg okazyj do wyjaśnienia i działania minęło, konjuktura zmieniła się i dziś nie pozostaje nic innego, jak czekać na wyjaśnienie sytuacji.

Chodzi, rzecz jasna, o wyjaśnienie sytuacji w Berlinie. Niemcy otrzymały równocześnie dwa zaproszenia. Od Francji w sprawie wszczęcia rokowań o przystąpienie do paktu wschodniego, od Anglji w sprawie powrotu do Ligi.

Głos ma obecnie Hitler. Albo w odpowiedzi na zaproszenia z zachodu pójdzie konsekwentnie w ślady Stresemanna i ugodową polityką doprowadzi do zbliżenia niemiecko - francuskiego, albo raz jeszcze postawi na kartę nieustępliwości.

Tak, czy inaczej, narazie stwierdzić należy, że gra dyplomatyczna w sprawie paktu wschodniego zaczęła się znowu i toczy się bez udziału dyplomacji polskiej, która słusznie przeciwstawiła się koncepcji tego paktu, nie potrafiła jednak później działać konstruktywnie. Taki jest bilans taktyki politycznej naszej dyplomacji za ostatnie pół roku. W sensie dyplomatycznym Polska jest w tej chwili unieruchomiona. Poza czekaniem na wyjaśnienie sytuacji nie mamy narazie innych dróg do wyboru.

Konjunktura ta może, naturalnie, ulec zmianie w bardzo szybkim czasie. Może za parę dni. Już dziś czytamy w depeszach wiadomości o tak dziwnych komentarzach prasy niemieckiej w stosunku do zaproszenia francuskiego, że wyjaśnienie może przyjść nieoczekiwanie rychło.

I tu dochodzimy do sedna sprawy. Rozwój wypadków poszedł w takim kierunku, że dziś inicjatywa polska trafiłaby w próżnię. Chodzi jednak o to, aby w chwili wyjaśnienia niewyraźnej obecnie konstelacji na odcinku Paryż — Berlin, polityka polska nie powtórzyła kapitalnego błędu bezczynności i milczenia z lata i jesieni tego roku.

Błąd ten pozbawił nas całego szeregu atutów pierwszorzędnego znaczenia i byłoby rzeczą wprost fatalną, gdybyśmy ze smutnych doświadczeń nie wysnuli odpowiednich wniosków.

S. S.

Zapowiedź represyj wobec „wrogów klasowych"

O. G. P. U. prowadzi śledztwo

Stalin, Mołotow i Jagoda w Leningradzie

MOSKWA, 3. 12. — Według komunikatu Komisarjatu Spraw Wewnętrznych stwierdzono, że zabójcą Kirowa jest b. urzędnik leningradzkiego oddziału Inspekcji Robotniczo - włościańskiej, Leonid Mikołajew, urodzony w r. 1904.

BERLIN, 3. 12. (PAT.). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy, że komisarz ludowy spraw wewnętrznych (szef O. G. P. U.) Jagoda wyjechał w towarzystwie licznych wyższych urzędników tajnej policji do Leningradu, gdzie prowadzić będzie śledztwo w sprawie zamordowania Kirowa.

Niemieckie biuro informacyjne donosi pozatem, że do Leningradu przybył Stalin w towarzystwie komisarza wojny Woroszyłowa. Zajmie się on również sprawą zamachu.

MOSKWA, 3. 12. (PAT.). Agencja Tass podaje: Ze wszystkich stron Związku sowieckiego nadchodzą liczne depesze kondolencyjne, wyrażające wielkie oburzenie spowodu zamachu na Kirowa. W nocy z soboty na niedzielę oraz w ciągu dnia wczorajszego w całym szeregu miast odbyły się liczne zebrania żałobne, na których uchwalane są rezolucje o przedterminowem wykonaniu rocznego planu produkcji dla podkreślenia w ten sposób uznania dla zmarłego. W licznych miejscowościach robotnicy wybierają delegacje, które udadzą się do Moskwy na uroczystości pogrzebowe.

MOSKWA, 3. 12. (PAT.). Agencja Tass donosi: Odbywający się obecnie w Urzum, mieście rodzinnem Kirowa, zjazd Sowietów rejonowych powziął rezolucję, polecającą Sowietowi miejskiemu odrestaurowanie domu, w którem spędził swe dzieciństwo Kirow, wznieść pomnik Kirowa oraz wybudować wzorową ochronkę dla dzieci imienia Kirowa.

Leningrad, 3. 12. (PAT.). Agencja Tass donosi: Wszystkie fabryki w mieście przerwały pracę, celem oddania hołdu zamordowanemu Kirowowi. Do pałacu uryckiego, gdzie spoczywają zwłoki Kirowa, spieszą liczne grupy robotników, oddziały wojska, profesorowie, studenci, pisarze, artyści i urzędnicy ze sztandarami i portretami zmarłego, spowitemi w krepę. Przy trumnie pełnią straż honorową przyjaciele i współpracownicy zmarłego.

MOSKWA, 3. 12. (PAT.). W związku z zabójstwem Kirowa przybyli do Leningradu: Stalin, Mołotow, Woroszyłom i Zdanow.

Wszystkie pisma wzywają do surowych represyj wobec „wrogów klasowych".

„Izwiestja" piszą: Resztki tego wroga, jego rozproszone oddziały, jego rozwścieczone wskutek naszych zwycięstw jednostki nie będą próbowały już napadać na nas z za węgla. Odwrotnie, może zrodzić się u nich odwaga rozpaczy, odwaga bandytów, którzy wpadli w zasadzkę i przewidują swą ostateczną klęskę.

Dalej pismo zapowiada, że „nędzni wrogowie będą wyprowadzeni ze swoich nor".

Członek akademji nauk Joffe zapowiada, że „czekają nas jeszcze poważne walki nietylko z otaczającym nas od zewnątrz faszyzmem, ale i z jego agentami wewnętrznymi".

MOSKWA, 3.12 (PAT). Korespondentom zagranicznym w Moskwie rozesłano komunikat, głoszący, że Prezydjum Centralnego Komitetu Wykonawczego Z.S.R.R. na posiedzeniu w dn. 1 b. m. powzięło decyzję, nakazującą władzom śledczym prowadzenie w trybie przyśpieszonym śledztwa w stosunku do osób, oskarżonych o przygotowywanie lub popełnienie aktów terorystycznych.

Organom sądowym zakazano wstrzymywania wykonywania wyroków śmierci wskutek podań o łaskę, składanych przez tego rodzaju przestępców, gdyż prezydjum C. K. W. Z.S.R.R. nie będzie wogóle tego rodzaju podań rozpatrywało.

Organom Komisarjatu Ludowego Spraw Wewnętrznych poleca się niezwłoczne wykonywanie wyroków na przestępcach tego rodzaju.

Spowiedź przestępcy przed sądem

Nędza pchnęła go do występku

Na szlaku Brwinów — Pruszków w zimie r. b. dokonano paru zuchwałych napadów rabunkowych. 27 lutego do przedziału II klasy pociągu, zmierzającego do Brwinowa wskoczył jakiś osobnik i steroryzował rewolwerem znajdującego się w przedziale właściciela magazynu konfekcji męskiej, p. Ignatowskiego. Opryszek, trzymając wyciągnięty i skierowany w stronę kupca rewolwer, żądał wydania mu zegarka i portfelu. P. Ignatowski, który był sam w przedziale, uległ groźbom i oddał rabusiowi złoty zegarek i portfel z gotówką. Mężczyzna zapowiedział p. Ignatowskiemu, że wrazie gdyby próbował zatrzymać pociąg, zastrzeli go. I rzeczywiście, wyszedłszy z przedziału, stanął na desce pod oknem i obserwował Ignatowskiego. Dopiero, gdy opryszek czmychnął, obrabowany wszczął alarm.

W kilka dni później do tego samego pociągu wskoczył znowu mężczyzna i zażądał gotówki i zegarka od Aleksandra Śledzińskieskiego. Śledziński nie miał jednak przy sobie pieniędzy i oświadczył opryszkowi, że jest studentem i nie posiada przy sobie wartościowych przedmiotów. Wobec tego opryszek wyszedł z przedziału i następie steroryzował jadących w sąsiednim wagonie małżonków Dąbrowskich, zabierając im 20 dolarów, 150 zł. i weksle. Dąbrowski strzelił jednak z rewolweru do umykającego mężczyzny i zahamował pociąg. Opryszek wyskakując z pociągu, spadł na szyny i potłukł się. Korzystając jednak z ciemności zdołał zbiec.

Po pewnym czasie policja natrafiła na ślad tajemniczego rabusia. Dowiedziano się, że w związku z odniesionemi obrażeniami w czasie ostatniej wyprawy opryszek leczy się w domu przy ul. Zielnej 35.

Zarządzona rewizja wykryła rewolwer, kwity lombardowe i inne przedmioty, pochodzące z rabunków. Okazało się, że opryszkiem kolejowym był 32-letni Teodor Ciszewski, karany przez sąd wojskowy za dezercję i szpiegostwo.

Ciszewski ma dzisiaj porces karny. Razem z nim ławę oskarżonych podzieliła jego kochanka, 22-letnia Irena Zdawska vel Uzdańska, z zawodu ekspedjentka i Józef Dołęga, b. wywiadowca policyjny, podający się obecnie za handlowca. Zdawska i Dołęga oskarżeni są o udzielenie pomocy Ciszewskiemu, gdyż przechowywali zrabowane przez niego przedmioty.

Ciszewski przyznał się w całej rozciągłości do rabunków. Jest to inteligentny mężczyzna, ukończył bowiem 8 klas szkoły średniej, i twierdzi, że na drogę występku pchnęła go nędza.

Zeznania Ciszewskiego są pewnego rodzaju spowiedzią przestępcy, który skarży się, że dopuściwszy się raz czynu kolidującego z kodeksem karnym i odpokutowawszy za swą winę w więzieniu, ma zamkniętą drogę do dalszej poprawy.

Nikt nie chce przyjąć go na posadę, każdy widzi w nim niebezpiecznego przestępcę, któremu nie należy ufać. Ciężkie warunki materjalne, w jakich się znalazł po opuszczeniu więzienia za pierwsze przestępstwo, uniemożliwiły mu inne lepsze życie, a nie mając środków utrzymania, został rabusiem.

Węgiel brunatny

Państwowy Instytut Geologiczny dokonał na terenach w pobliżu więzienia we Wronkach nowego odkrycie geologicznego. Pod Wronkami natrafiono na pokłady węgla brunatnego.

Trupów niema

a studenci stracą rok...

Żydowskie organizacje pogrzebowe nie dostarczyły dotąd prosektorjum uniwersyteckiemu zwłok żydowskich dla studentów II kursu. O ile zwłoki te nie będą dostarczone w ciągu najbliższych kilku dni, żydowskim słuchaczom grozi utrata roku akademickiego...

Ograniczenia

w adwokaturze

Ograniczenia, stosowane przy przyjmowaniu nowych kandydatów w wolnych zawodach, wprowadzono również w Izbach Adwokackich, które czynią ostatnio poważne trudności przy udzielaniu zezwoleń adwokatom na przyjmowanie aplikantów. Aczkolwiek statut palestry przewiduje, iż każdy adwokat ma prawo zatrudniania jednego aplikanta, Izby w wielu wypadkach odmawiają udzielania zezwoleń adwokatom, którzy nie mają odpowiedniej praktyki.

Na takiem stanowisku stanęła również warszawska Rada Adwokacka, która odrzuciła już kilkadziesiąt podań adwokatów, ubiegających się o zezwolenie na zatrudnienie jednego aplikanta.

8 tonnowy czołg

WASZYNGTON, 3.12 PAT. Sztab główny przeprowadza obecnie próby z 8-tonnowym czołgiem gąsiennicowym, którego maksymalna szybkość wynosi 96 km. na godzinę. Przewidują tu, że Departament Wojny poczyni duże zamówienia na te czołgi.

Afera Górzyńskiego wywołuje

Kryzys w otwockiej radzie miejskie

Afera b. burmistrza Górzyńskiego znaleźć ma odgłos na terenie Rady Miejskiej m. Otwocka. Kluby radzieckie zapowiadają zgłoszenie w tej sprawie sensacyjnych wniosków przeciwko niektórym dizałaczom samorządu otwockiego, którzy zasiadają w obecnej radzie, a byli czynnymi pomocnikami Górzyńskiego w okresie jego rządów w magistracie. Mówi się również, iż z tego powodu kilku radnych złoży mandaty.

Likwidacja „Sowpoltorgu"

Akcjonarjusze polscy otrzymają 70 proc.

Wrócił do Warszawy dyrektor „Polrosu", prof. Kasperowicz, który prowadzi od dłuższego czasu pertraktacje w sprawie likwidacji dotychczasowych towarzystw handlu polsko-sowieckiego.

Zawarte zostało porozumienie, która jednakże przewiduje zwrot akcjonarjuszom polskim tylko około 70 proc. ich udziału w kapitale zakładowym. Różnica wynikła na tem tle wynosi około 300.000 zł. Biura „Sowpoltorgu" w Warszawie będą całkowicie zamknięte, a czynności likwidacyjne przeprowadzi całkowicie spółka „Polros".

Miljard franków

zapłacą Niemcy Francji?

RZYM, 3. 12. (PAT.). Dziś o godz. 13-ej „komitet trzech" zakończył swe prace podpisaniem układu francusko - niemieckiego w sprawach gospodarczo - finansowych.

Według informacyj z kół francuskich suma, jaką zapłacą Niemcy za kopalnie w wypadku powrotu Saary do Niemiec ustalona została na 900 miljonów franków francuskich do czego dojdą jeszcze koszty inwestycyjne, które podniosą zapewne tę sumę do jednego miljarda franków. Suma ta ma być spłacona Francji w dość krótkim terminie, przyczem płatności mają być dokonane walutą francuską, będącą w obiegu na terenie Saary; przewidziane są podobno również dostawy węgla.

Niezależnie od protokułu francusko - niemieckiego podpisanego dziś przez ambasadora Francji de Chambrun i ambasadora Niemiec von Hassela, zakomunikowany będzie Radzie Ligi Narodów raport „komitetu trzech". Raport ten zawierać będzie podobno także zalecenia polityczne.

Według krążących pogłosek Niemcy zgodzić się mieli na rozciągnięcie gwarancyj bezpieczeństwa i wolności na wszystkich mieszkańców Saary, a nietylko na osoby biorące udział w głosowaniu.

Oskarżyciel na ławie oskarżonych

Komisarz Bonny grozi rewelacjami

PARYŻ, 3.12. Aresztowany przez policję komisarz Bonny zagroził ogłoszeniem rewelacyj, które mają skompromitować szereg najwyżej postawionych osobistości politycznych. Twierdzi on, że jest niewinny i że padł ofiarą zemsty spowodu zbytniego oddania się służbie i ślepej dyscyplinie wobec przełożonych.

Bonny jest oskarżony na podstawie zeznań Wolberga, który oświadczył, że komisarz wymuszał na nim płacenie prywatnych rachunków wzamian za udzielenie mu prawa pobytu we Francji. Pozatem Wolberg zeznał, że komisarz posługiwał się niejednokrotnie wymuszaniem w stosunku do szeregu osób, zależnych od niego.

Nadużycia Bonny'ego miały być bardzo rozległe. Miał on pobierać bardzo znaczne sumy od różnych osób, które były zawikłane w afery, a którym komisarz gwarantował całkowite uwolnienie od odpowiedzialności.

Również znaczne sumy miał Bonny otrzymać, wyłudzając je pod różnemi pozorami od ludzi poszkodowanych przez przestępstwa, np. od przemysłowca Failland pobrał komisarz większą ilość pieniędzy, obiecując mu wykryć zaginioną biżuterję.

Podobnie dziwnie przedstawia się sprawa pani Cotillon, która oskarża Bonny'ego, że była szantażowana przez niego i jego wspólników.

Bonny robił świetną karjerę policyjną. Służy w policji od r. 1920. Dzięki niezwykłemu sprytowi, energji i umiejętności pozyskania sobie ludzi, szybko postępował po szczeblach karjery policyjnej. Udało mu się również wykryć szereg poważnych przestępstw finansowych, m. in. wykrył na początku swej karjery fałszerzy akcyj towarzystwa „Suez", którzy wypuścili papiery o wartości 20 miljonów franków. Kompromitacje zaczęły się od afery Stawiskiego. Szczególnie zwrócono na niego uwagę po zeznaniach p. Stawiskiej. Bonny został zawieszony w urzędowaniu. Cheron, Minister Sprawiedliwości, przywrócił go do pracy i powierzył śledztwo w sprawie zabójstwa radcy Prince'a. Bonny aresztował wówczas kilku osobników, którzy byli jego informatorami. Jeden z nich, Carbone, oświadczył, że przyjdzie czas, kiedy jego fałszywy oskarżyciel, który podstępnie wyłudził od niego zeznania, sam zasiądzie na ławie oskarżonych.

Po szeregu skandalów proroctwo to istotnie spełniło się.

Ze względu na zapowiedziane rewelacje Bonny'ego afera komisarza budzi w kołach paryskich wielkie zainteresowanie.

3 warunki Niemiec...

Plan rewindykacyj zapoczątkowanych Saara

PARYŻ, 3.12. Mowa ministra Lavala wywołała żywe komentarze w Niemczech. Zawarta w niej aluzja do Saary daje prasie niemieckiej asumpt do mniemania, że możliwem będzie na przyszłość rozszerzenie precedensu rewizyj klauzul terytorjalnych Traktatu Wersalskiego.

I tak np. „Börsein Zeitung" zadaje pytanie, czy nowa procedura, która ma być zastosowana w odniesieniu do Saary, mogłaby również objąć terytorja pod mandatem Ligi Narodów?

Berliński korespondent „Tempsa" zaznacza, że to rozszerzenie interpretacyjne wywodów Lavala godzi w Górny Śląsk, a więc i w Polskę.

„Sunday Dispath", omawiając warunki Hitlera, pod którymi ten zgodziłby się na powrót Niemiec do Genewy, wymienia trzy podstawowe: zwrot Niemcom kolonij afrykańskich, rozwiązanie pomyślne dla Niemiec sprawy Gdańska i polskiego Pomorza. pełne przyznanie równouprawnienia w zbrojeniach.

Autor tego artykułu zapewnia, że podane informacje są oparte na wiadomościach otrzymanych bezpośrednio z wiarygodnych źródeł.

Zaznacza, on, że Niemcy chcą poruszyć sprawę Górnego Śląska, ale szukają możliwości znalezienia podstawy dyskusji.

Serja rewidykacyj, która ma zacząć się od Saary, nie będzie zdaniem Niemiec na niej zakończona, ale Niemcy zdają sobie doskonale sprawę, że w obecnej sytuacji jeszcze nie wszystko będą mogli uzyskać.

Niemcy przed nową „krwawą sobotą"?

Konflikt między Reichswehrą a oddziałami S. S.

LONDYN, 3.12. Berliński korespondent „Timesa" zapowiada bliski konflikt między Reichswehrą a oddziałami S.S. Jak twierdzi korespondent, napięcie między obu organizacjami przypomina stan, jaki istniał między Reichswehrą a oddziałami S. A. przed 30 czerwca, przed „krwawą sobotą".

Jakkolwiek oddziały S. S. liczebnie są znacznie słabsze od oddziałów S. A., jednak liczą 200—300 tys. członków, są lepiej wyćwiczone i wyekwipowane i posiadają wyraźne aspiracje wojskowe. Wobec tego konflikt między temi oboma czynnikami jest jeszcze bardziej groźny.

Jednocześnie w samej Reichswehrze, w jej kierownictwie daje się odczuć poważna rozbieżność poglądów na jej strukturę wewnętrzną. Dwie grupy generałów ścierają się coraz zawzięciej, przyczem jedna kierowana przez gen. von Fritscha, szefa kierownictwa armji, jest zdania, że armja stanowiąc czynnik ponadpartyjny, musi pozostać zdala od wszelkich względów politycznych.

Fritsch jest zdania, że metody wychowawcze hitleryzmu nie wystarczą, aby zapewnić narodowi moralne wartości armji, które na wypadek zbrojnego konfliktu są decydujące.

Von Fritsch przeciwstawia się wcieleniu do armji pewnych części S. A. oraz niektórych oddziałów SS, uważając je za zbyt przesiąknięte duchem partyjnym i za mało wyrobione wojskowo. Reichswehra powinna mieć zagwarantowaną możność bezwzględnego i wyłącznego wpływu na wychowanie żołnierzy w sensie ponadpartyjnym. Inne stanowisko uważane jest przez von Fritscha za niewskazane militarnie.

Poglądy v. Fritscha nie spotkały się jednak z uznaniem większości członków rządu, którzy uważają że narodowy socjalizm nie jest już dziś doktryną partyjną, ale ideologją całych Niemiec. Armja nie może stać poza narodem. w sensie ideowym. Duch narodu i kierownicze jego ideje muszą przenikać do armji.

Przywódcy partji opowiedzieli się więc za planem antagonisty gen. v. Fritscha, gen. von Reichenau, który uważa, że należy przeorganizować Reichswehrę. przystosowując ją politycznie i ideowo do programu partji narodowo - socjalistycznej.

Klęska v. Fritscha jest niemal pewna, ma on zostać zwolniony ze służby w armji, jego miejsce ma zająć gen. Rundstedt, zwolennik planów gen. Reichenau i przywódców partji narodowo - socjalistycznej.

Gen Rundstedt cieszy się zaufaniem przywódców partji hitlerowskiej i jest dobrze widziany wśród sfer wojskowych. Podczas likwidacji gabinetu pruskiego Brauna i Seweringa odegrał on znaczną rolę.

Konflikt, który obecnie zarysował się w łonie Reichswehry z jednej strony i między Reichswehrą a oddziałami S. S. z drugiej strony, jest bardzo poważny. Ostatnie konferencje Hitlera z gen. von Blombergiem dotyczyły w znacznej mierze poruszonych tu spraw.

Polityka zgody

Między Rumunją a Sowietami

BUKARESZT, 3.12 (PAT). Min. Titulescu przyjął wczoraj nowomianowanego posła sowieckiego, Ostrowskiego, z którym odbył dłuższą rozmowę.

W wywiadzie, udzielonym dziennikarzom, Ostrowski oświadczył, że wysiłki jego zmierzać będą do nawiązania, a następnie do zacieśnienia dobrych stosunków sąsiedzkich pomiędzy obu krajami.

Straszliwa powódź

w Melbourne

MELBOURNE, 3.12, (PAT). — Długotrwałe deszcze spowodowały powódź. Ofiarą jej padło 12 osób. Bez wieści zginęło 17 osób. 6 tys. ludzi pozostało bez dachu nad głową. Kilka osób zginęło wskutek porażenia prądem, ponieważ wichura wywróciła wiele słupów z przewodami elektrycznemi.

MELBOURNE, 3.12. (PAT). Powódź w okręgu Melbourne przybiera katastrofalne rozmiary. Poziom rzeki Yarra, podniósł się do poziomu nigdy przedtem nie notowanego. Wiele mostów zostało zniesionych, a pozostałym zagraża niebezpieczeństwo. Miasto Koweerup zostało ewakuowane. Brak jest w dalszym ciągu wiadomości o 17 zaginionych członkach załogi parowca „Coramba", którego szczątki pływają wzdłuż brzegów. Z okolic nawiedzonych przez powódź nadchodzą wiadomości, budzące grozę. Mieszkańcy Kooweerup całą noc spędzili na dachach domów. Chorzy, znajdujący się w szpitalu ratowani byli przez otwory w dachach.

Walka w Pradze trwa

Ostre starcia prawicy z lewicą

PRAGA, 3.12 (PAT). Sprawa insygniów uniwersyteckich nie została zakończona przez zwrot ich i zaniechanie demonstracyj studenckich.

Poza zamknięciem wykładów na Uniwersytecie niemieckim aż do początku stycznia 1935, ustąpili, jak wiadomo, rektor i dziekani Uniwersytetu niemieckiego.

Dymisję swą jednak cofnęli po 24 godzinach, jak słychać, w obawie, że rząd mógłby mianować kierownictwo Uniwersytetu o charakterze komisarycznym.

Około 60 lewicowych pisarzy czechosłowackich ogłosiło odezwę przeciwko tendencjom antydemokratycznym i faszystowskim. Odezwa ta wywołała oburzenie w prasie i opinji prawicowej.

Znany poeta czechosłowacki, gen. Medek, ogłosił list otwarty do czołowego pisarza czeskiego, Karola Capka, który odezwę powyższą podpisał.

W liście gen. Medek potępia odezwę i wyraża zdumienie, że Czapek ją podpisał.

List ten wywołał, poza odpowiedzią Czapka, atak w całej prasie lewicowej, która domaga się nawet usunięcia Medka z armji.

Niemcy wygrywają sytuację

Von Koester kokietuje Lavala

PARYŻ, 3.12 (PAT). „Petit Journal" zwraca uwagę na to, że min. Laval, przyjmując ambasadora Rzeszy, von Koestera, z okazji podpisania układu handlowego francusko-niemieckiego, odbył z nim dłuższą rozmowę na temat wszystkich kwestyj, interesujących oba kraje.

Dziennik podkreśla, że min. Laval miał mówić w Izbie o Rzeszy w sposób zrozumiały, nie pozbywając się jednak słusznej troski o bezpieczeństwo Francji. Z tego względu jego rozmowa z ambasadorem Koesterem zasługuje na tem większą uwagę.

Możliwe jest — dodaje dziennik — że w czasie tej rozmowy była nawet mowa o nocie, którą Francja zamierza przesłać do Berlina w odpowiedzi na dokument z dnia 13 września, streszczający poglądy Rzeszy na „pakt wschodni".

Prawdopodobne jest jednak, że Francja z wysłaniem tej noty powstrzyma się do czasu nadejścia odpowiedzi Polski.

Japonja wypowiada „traktat waszyngtoński"

i zbroi się na morzu

TOKJO, 3.12 (PAT). Gabinet japoński postanowił dziś rano notyfikować sygnatarjuszom traktatu waszyngtońskiego wypowiedzenie tego traktatu przez Japonję.

Decyzja ta przedstawiona będzie prywatnej radzie cesarza.

TOKJO, 3.12 (PAT). W warsztatach okrętowych Jokosuki rozpoczęto budowę nowego okrętu „Kengasaki" o pojemności 10 tys. tonn. Okręt ten będzie przeznaczony do służby specjalnej.

Kto temu winien?

Maszyna wyrwała rękę i poszarpała bok

W związku z ciężkiem położeniem gospodarczem zdarza się często, że właściciele fabryk i zakładów przemysłowych, kierując się względami oszczędnościowemi, nie zatrudniają odpowiedniej i potrzebnej dla obsługi danego przedsiębiorstwa ilości robotników. Na tem tle niekiedy dochodzi do nieszczęśliwych wypadków, zwłaszcza kiedy przy maszynie, wymagającej czterech ludzi obsługi, pracuje tylko trzech, a niekiedy dwóch.

W Sądzie Okręgowym zasiadł na ławie oskarżonych kierownik jednej z takich fabryk, niejaki Markus Kagan, który był dyrektorem fabryki dykty we wsi Okuniew pod Warszawą. Przy łuszczarce, wymagającej obsługi 4 ludzi, pracowało tylko 3 robotników, co wkrótce pociągnęło za sobą fatalne następstwa. Pewnego dnia robotnik, Czesław Affek, smarował wał napędowy maszyny. Stał pochylony nad trybami, które były w pełnym ruchu. W pewnym momencie tryby pochwyciły rękę Affeka i padł on całym ciężarem ciała na maszynę. Skutki tego były straszne. Maszyna wyrwała Affekowi rękę powyżej łokcia i rozszarpała prawy bok. Dzięki natychmiastowej pomocy uratowano życie robotnika, który jednak stał się kaleką, niezdolnym do pracy.

Na miejscu wypadku przesłuchano inż. Wojciecha Chrzana. Twierdził on, że przyczyną kalectwa robotnika stała się zbyt mała obsługa łuszczarki oraz brak pouczenia ze strony zarządu fabryki o sposobie smarowania maszyny.

Sprawę tę badał także inspektor pracy, p. Grzegołajtys, który stwierdził, że dyrekcja nie zachowywała obowiązujących przepisów o bezpieczeństwie i higjenie pracy i ponosi odpowiedzialność za nieszczęśliwy wypadek.

Oskarżony kierownik fabryki, Kagan, nie przyznał się do winy i utrzymuje, że wypadek powstał wskutek nieostrożności robotnika. Obronę Kagana wnosi adw. Jarosz.

50 osób rannych

PRAGA, 3.12 (PAT). W niedzielę na boisku „Slai" w czasie meczu piłki nożnej zawaliła się trybuna. Około 50 osób odniosło obrażenia. Większość z nich ma połamane ręce i nogi.

Dzieło zniszczenia

MANILLA, 3.12 (PAT). Obecnie dokonano zestawienia strat, jakie spowodował szalejący w ubiegły czwartek nad Filipinami huragan. 18 osób zostało zabitych a 70 doznało obrażeń. Liczba osób pozbawionych dachu nad głową, sięga 15 tys. Zatonął też parowiec motorowy „Palapan". Z załogi jego, liczącej 31 ludzi, utonęło 20. Straty zbiorów wynoszą kilka miljonów dolarów. Z wyspy Luzon donoszą o nowym huraganie.

Zginęli pod lodem

SZTOKHOLM, 3.12 (PAT). W okolicy Solleftea 4-ch chłopców, którzy używali sportu saneczkowego na jeziorze utonęli, wskutek załamania się zbyt słabej powłoki lodowej.

Podobny wypadek zdarzył się na jeziorze pod Sztokholmem w czasie meczu hokejowego — zbyt słaby lód załamał się i kilku uczestników wpadło do wody. Jeden z nich utonął.

Zniesienie

D.O.K. Przemyśl?

PRZEMYŚL, 3.12. Znów w ostatnich dniach odżyły pogłoski o możliwości przeniesienia względnie zwinięcia DOK. X. W swoim czasie były wersje w tej materji gęsto kolportowano, jako zapowiedź niechybnie powziętego postanowienia, którego wykonanie zostało tylko tymczasowo odroczone.

Z kraju

KATOWICE

Zasypywanie bieda-szybów. W ub. sobotę na terenie gminy Łaziska Górne, w pow. pszczyńskim odbywało się masowo zasypywanie bieda-szybów, przeprowadzone przy pomocy materjałów wybuchowych. W ten sposób zasypano kilkadziesiąt szybów. Podczas likwidacji szybów nie obyło się bez zajść między bezrobotnymi, którzy nie pozwalali na zasypywanie szybów. Zajścia były jednak zlikwidowane przez policję.

Śmierć maszynisty. W pociągu, zdążającym z Warszawy do Katowic zmarł nagle na atak sercowy maszynista tego pociągu, Antoni Radorski. Stało się to w momencie, gdy pociąg nadjeżdżał do stacji Miąsowa w powiecie będzińskim. Pociąg poprowadził w dalszą drogę inny maszynista.

CZĘSTOCHOWA

Kradzież na Jasnej Górze. W nocy z piątku na sobotę niewykryci sprawcy zakradli się do księgarni klasztornej, skąd skradli większą ilość wydawnictw popularnych oraz przedmiotów dewocjonalnych. Policja prowadzi śledztwo, celem wykrycia sprawców.

HRUBIESZÓW

Samobójstwo starca. 88-letni Józef Wawrzyniak opuszczony spowodu nieuleczalnej choroby przez swe dzieci, pragnąc skończyć ze swem nędznem życiem, powiesił się. Nadmienić należy, że nieszczęśliwy starzec ostatnie parę miesięcy przed śmiercią utrzymywał się z żebraniny.

LWÓW

Wybory w Izbie Adwokackiej. W sobotę we Lwowie utworzony został nowy zarząd Izby Adwokackiej, w którego skład wchodzą: dziekan — adw. dr. Tilla (Polak), zastępca — dr. Dogilewski (żyd), sekretarz — dr. Wołoszyn (Rusin).

Dzierżawcy rolni radzą. We Lwowie odbył się zjazd dzierżawców rolnych z całej Polski, którzy obradowali nad kwestją otrzymywania ulg w tym stosunku, w jakim otrzymali owe ulgi właściciele ziemscy. Specjalny komitet, który został wybrany na zjeździe, ma opracować odpowiedni memorjał i złożyć go do władz.

KOWEL

Plaga wilków. W gminach Maniewicze i Powórsk zjawiły się wielkie stada wilków, które czynią szkody w inwentarzu żywym, a nawet dobierają się do zagród. Miejscowi chłopi pełnią straż w nocy, aby uchronić swój dobytek.

WILNO

Zderzenie furmanki z pociągiem. Wczoraj około północy na przejeździe między stacją Wołkowysk Miasto i Wołkowysk Centralny pociąg osobowy wpadł na wóz, w którym znajdowały się trzy osoby. Siłą zderzenia wóz został strzaskany. Z jadących jedna osoba została zabita, dwie zaś w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

Na gie'dach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5,28,75; frank francuski 34,96; frank szwajcarski 171,80; funt szterling 26,33; marka niemiecka 187,75; szyling austrjacki 98,75; korona czeska 21,50.

Monety: Dolar złoty 8,91,5; rubel złoty 4,58,75.

Dewizy: Berlin 212,90; Belgja 123,80; Gdańsk 172,79; Holandja 358,15; Londyn 26,30; Nowy Jork 5,29; Nowy Jork (kabel) 5,29,5; Paryż 34,92,5; Praga 22,12; Szwajcarja 172,20; Sztokholm 135,65; Włochy 45,24.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45,75; 4 proc. Poż. Dolarowa 53,5; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 115,5; 5 proc. Poż. Konwersyjna 65,25; 5 proc. Poż. Kolejowa 61; 6 proc. Poż. Dolarowa 73,25; 8 proc. Poż. Dillonowska 85,75; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 69,87; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 65,87; 7 proc. Poż. Śląska 67,12; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 52,75; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 49,5; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 69; 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 60.

Akcje: Bank Polski 94,5; Lilpop 10,20; Starachowice 12,00; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 28,5; Ostrowiec 20; Modrzejów 3,95; Haberbusch 35,75.

3.XII.1934

Porozumienie Bałtyckie przy robocie bez nas

W Tallinie obradował, od 30-go listopada do 2-go grudnia r. b., pierwszy zjazd ministrów spraw zagranicznych nowego Porozumienia Bałtyckiego trzech państw, Estonji, Łotwy i Litwy. Układ ich, podpisany wstępnie 29.VIII.34 w Rydze, a ostatecznie 12.IX.34 w Genewie, wszedł w życie z chwilą wymiany dokumentów ratyfikacyjnych 4.XI.34. Na zjeździe w Tallinie widzimy małe Porozumienie Bałtyckie przy pracy.

Na wstępie obrad, 30.XI.34, trzej kierownicy polityki zagranicznej tych państw, pp. Seljamaa, gospodarz w Tallinie, Lozorajtis, obiecujący następca p. Zaunius'a odniedawna w Kownie, Munters, kierownik ministerstwa spraw zagranicznych w Rydze, stwierdzili w swych przemówieniach zgodnie, że czasy są bardzo niespokojne, a wobec tego trzy państwa zarówno przez własne zbliżenie, jak przez udział w szerszych przedsięwzięciach, przyłożą reki do wzmocnienia bezpieczeństwa w Europie Wschodniej.

W pierwszym też dniu obrad, na popołudniowem posiedzeniu ogólnem, p. Laretei, podsekretarz stanu ministerstwa spr. zagr. w Tallinie, wygłosił sprawozdanie o stanie rzeczy obecnym na gruncie międzynarodowym. Utworzono trzy komisje: polityczną, gospodarczą i redakcyjną. Na czoło wysuwały się bliższe urządzenia współpracy na podstawie układu i określenie stanowiska wobec paktu wschodniego.

Doniesienie urzędowe z 2.XI. 34 r. po ukończeniu prac zjazdu stwierdza wcale pokaźne wyniki w zamierzeniu współpracy:

1. w myśl art. 1-go i 5-go układu postanowiono stworzyć wspólne przedstawicielstwo trzech państw w instytucjach Ligi Narodów i na naradach międzynarodowych, oraz przyjęto wspólne instrukcje dla przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych za granicą, w celu zgodnego działania,

2. w myśl art. 4-go uchwalono przedstawić na następnym zjeździe szkic układu, pozwalającego na załatwienie spraw spornych między trzema państwami.

A pakt wschodni?

Zajmujące jest uzasadnienie:

— Po zbadaniu ogólnej sytuacji politycznej, zjazd jednogłośnie uznał, że pewne objawy i tendencje tej sytuacji (te wyrazy mają swą dobitność) zwróciły szczególną uwagę trzech rządów i że należy kontynuować z wytrwałością we wzajemnem porozumieniu i w zgodzie z innemi mocarstwami, (także wiadomo, co to znaczy), dzieło pokoju oraz wzmocnienia bezpieczeństwa w tej części Europy, do której należą członkowie Porozumienia Bałtyckiego.

Wyraźne też jest postanowienie:

— Trzy państwa potwierdzają swe przychylne stanowisko wobec projektu paktu wschodniego wzajemnej pomocy i zgodnie uważają, iż jest on sprawą, mającą wspólną dla nich doniosłość, co do której będą się porozumiewały między sobą.

Razem zaś składa się to na obraz zgoła nowego stanu rzeczy nad Północnym Bałtykiem.

To, o co tam dyplomacja polska grała w ciągu roku 1934, jest już... przegrane, gdyż:

1. stanął i działa układ, tworzący t. zw. małe porozumienie bałtyckie, t. j. Estonji i Łotwy z Litwą, a bez Polski, czemu miała zapobiec podróż p. ministra spr. zagr. Becka do Tallina i Rygi z lipca r. b.,

2. wszystkie te trzy państwa, wbrew dążeniom p. ministra spr. zagr. Becka w tej podróży, a nawet doniesieniom po niej o rzekomem ich powodzeniu, oświadczyły się za paktem wschodnim i zgłaszają swą w tym względzie współpracę z Francją i z Rosją, a odgraniczają się od niechętnych paktowi wschodniemu Niemiec i Polski, bąkając nadto znacząco o niektórych niepokojących objawach i tendencjach.

Naszej zaś dyplomacji pozostaje tylko uciecha, że trzy te państwa tak przykładnie pracują między sobą i tak współdziałają we wzmocnieniu bezpieczeństwa na wschodzie, ale ponieważ robią to bez nas i potroszę przeciw nam, trzeba się cieszyć kwaśno.

St. St.

Hitlerowcy występują

W obronie protokułów mędrców Syjonu

Polemika Rosenberga z Weizmannem

Głośny przywódca hitlerowskiej propagandy, Alfred Rosenberg, prowadzi obecnie na łamach „Völkischer Beobachter" kampanję, poświęconą żydowskiej polityce światowej, przyczem punktem wyjścia jego wywodów jest niedawny proces w Bernie w sprawie t. zw. protokułów mędrców Syjonu. Rosenberg twierdzi, że wyrok sądu szwajcarskiego, uznający te protokuły za falsyfikat, ma znaczenie czysto formalne. rzeczywistość bowiem dowodzi, jego zdaniem, że międzynarodówka żydowska, o sprecyzowanym programie polityki światowej, istnieje już oddawna. Jako dowód zaś przytacza szereg wystąpień czołowych polityków syjonistycznych z pierwszych lat powojennych.

I tak wysuwa Rosenberg przeciwko obecnym wywodom prezesa syjonistów, Weizmanna, jego wystąpienia na światowym kongresie syjonistów w Karlsbadzie w roku 1921. Przywódca syjonistycznej partji robotniczej (Poale Sion) Kapłański, mówił wówczas o triumfach, jakie syjonizm ma do zawdzięczenia poparciu, uzyskanemu ze strony angielskiego ruchu robotniczego, dając do zrozumienia, że żydzi pewni są wpływów na znaczny odłam polityki angielskiej. Weizmann zaś oświadczył:

„Ogarniając wzrokiem cały świat, Anglja lepiej i wcześniej, niż jakikolwiek inny naród zrozumiała, że kwestja żydowska błąka się jak cień nad światem i może stać się zarówno olbrzymią siłą twórczą, jak i olbrzymią siłą zniszczenia. I Anglja nas zrozumiała..."

Zupełnie podobnie, oświadcza Rosenberg, mówił Weizmann o niszczącej sile żydostwa rok przedtem w Jerozolimie, a w rok później, gdy z drugim żydem Alfredem Mondem (lord Melchett) przemawiał w Anglji, w Oxfordzie, tłumacząc, że żydów niesłusznie oskarża się o sympatje rewolucyjne, gdyż są nacjonalistami i ruch syjonistyczny łączy w sobie wszystkich od najskrajniejszej lewicy do najskrajniejszej prawicy, mówił pod adresem Anglji:

„Złamanie przyrzeczenia byłoby może kosztowniejsze, niż utrzymywanie w Palestynie armji. Im większe jest państwo, tem mniej może sobie pozwalać na łamanie słowa i ani chwili nie myślę, aby rząd lub naród brytyjski mogły dopuścić się takiego czynu"...

Była w tem — oświadcza Rosenberg — nieukrywana groźba, że jeśli Anglja nie byłaby skłonna dotrzymać swych t. zw. przyrzeczeń, spotka się ze straszliwym atakiem żydostwa.

Dalej zaś cytuje Rosenberg z „Jüdische Rundschau", centralnego organu syjonistów w Berlinie, otwarte przyznanie w roku 1892, że:

„oświadczenia angielskie nie były cudownym przypadkiem, ale wynikiem planowo przeprowadzonej 25-letniej pracy wśród narodu żydowskiego i dla niego i że wzywają one naród żydowski dla zabezpieczenia swego bytu narodowego do nowych odpowiedzialności, przegrupowań oraz nieznanego w naszej historji wysiłku w dążeniu do celu".

Do tego cytatu dodaje Rosenberg komentarz:

„Z wyznania tego wynika bezspornie, że syjonizm światowy od lat przygotowywał się do tego, co stało się nakoniec strasznym wynikiem roku 1918. Jeśli wynik ten jest tu przedstawiany jako owoc 25-letniej pracy, to początek jej, liczony od roku 1917, w którym zostały złożone oświadczenia angielskie, przypada na rok 1892, a zatem planowa praca żydostwa w polityce światowej została bezspornie potwierdzona, wbrew wszelkim czynionym dzisiaj a niewiarygodnym próbom zaprzeczania".

Tu cytuje Rosenberg oświadczenia syjonistów niemieckich po zakończeniu wojny, stwierdzające, że natychmiast po deklaracji Balfoura popierali oni całkowicie tę politykę — aby stąd wysnuć wniosek, że było to zdradą państwa niemieckiego, gdyż zwracało się przeciwko sprzemierzonej z Niemcami Turcji. Dalej zaś przypomina, że na zjeździe syjonistów niemieckich w roku 1920 przywódca ich dr. Klee mówił w swem przemówieniu:

„Jeśliby się kiedykolwiek zaznaczyło rzeczywiście głębokie przeciwieństwo interesów między narodem żydowskim a jakimkolwiek innym narodem, to żydzi w diasporze wiedzą, po której stronie im stanąć... Państwa, które próbują zgnieść naszą wolę narodową, są w naszem przekonaniu tak samo barbarzyńskie jak państwa średniowiecza... Państwa, w których panuje duch tak reakcyjny, nie zasługują na to, aby istniały..."

Inny zaś syjonista Hollitscher, zdając w roku 1921 w „Neue Rundschau" sprawę ze swej podróży do Moskwy i podnosząc, że najważniejszymi przywódcami światowego ruchu żydowskiego są właśnie „genjalni żydzi Wschodu" (Weizmann, Sokołow i Usyszkin). Stwierdzał, że stanowią oni jedność z organizatorami ruchu palestyńskiego wśród żydów niemieckich, dodając:

„Bo oprócz międzynarodówki rzymskiej i międzynarodówki moskiewskiej istnieje dzisiaj tylko jedna jeszcze trzecia organizacja międzynarodowa — syjonistyczna — która światową potęgę czerpie z korzeni religijnych".

A tymczasem cała sprawa o protokuły mędrców Syjonu dąży do rozszerzenia w świecie opinji, jakoby zawarte w nich zarzuty co do zorganizowanych wpływów żydowskich w polityce światowej były z palca wyssane. Na to oświadcza Rosenberg ze swej strony:

„Fakt pojawienia się protokułów był żydostwu znany już w latach 1905 i 1906, a więc około 30 lat temu. Ale wówczas nie starali się o wykazywanie „fałszerstwa" przed sądem europejskim, który byłby z pewnością życzliwy dla nich. Dopiero dziś, prawie po 30 latach, próbuje się uderzyć w tę niewygodną książkę. Wobec tego jako zrozumiałe podejrzenie z okazji tej akcji nasuwa się myśl, że teraz wiadomo przecież dobrze, iż te osoby nieżydowskie, które były czynne w tej sprawie, już pomarły! Żydzi sądzą, że łatwą sprawą jest teraz zwołać żyjących jeszcze uczestników narad z roku 1897 i kazać im składać zapewnienia o „absolutnej niewinności". Rzecz możliwa, że ci, których się teraz powołuje do Berna na świadków, wcale nie brali udziału w tajnych konferencjach. Bo Achad Haam już umarł, Herzl umarł, umarł również Nordau. Że jednak 25-letni plan istniał, nikt tego wyraźniej nie przyznał jak zacytowana „Jüdische Rundschau", oficjalny organ dr. Weizmanna w Berlinie! Ale same już te dowody są tak wstrząsające, że wszelkie rzeczowe badanie całej sprawy powinnoby stąd wychodzić, aby we właściwem świetle oipnji światowej postawić mentalność żydowskich świadków i całego zmobilizowanego zastępu t. zw. rzeczoznawców".

Walne zebranie C. T. O. i K. R.

M. Poniatowski o organizacjach dobrowolnych

Wczoraj odbyło się w Warszawie walne zebranie delegatów Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych. W obradach wzięli udział delegaci 9 województw b. zaboru rosyjskiego, na które rozciąga się działalność Towarzystwa, nadto obecnych było kilku wyższych dygnitarzy rządowych, m. in. minister Rolnictwa Poniatowski, który zabrał głos w dyskusji nad sprawozdaniem.

Min. Poniatowski przypomniał, iż początkowo Polska przechodziła okres, w którym „społeczeństwo ulegało złudzeniu, że wystarczy stworzyć pewien kompleks zagadnień materjalnych, a wszystko inne rozwinie się w sposób automatyczny" i że temu poglądowi hołdowalo, niestety, zbyt długo, a z rezultatów widzimy, że nietylko lat pomyślnych dla rolnictwa niewykorzystano, ale w znacznej części zupełnie je zmarnowano. Przetoczyła się po wierzchu ta fala wysokich cen, dobrej konjunktury, nie została zupełnie dla przyszłości wykorzystana".

Potem przyszło nastawienie wręcz odwrotne: „Z chwilą nastania kryzysu poczęto znowu twierdzić, że wszystko zależy od pewnego nastawienia psychicznego". Ale p. Poniatowski ostrzega tu przed wpadaniem w przesadę. Trzeba dojść do należytego ustosunkowania tych dwóch działań i dlatego wielkie znaczenie ma praca organizacyj dobrowolnych. Toteż „moim optymistycznym punktem widzenia — mówił — jest, że te różnice będą się z każdym rokiem zacierać, to znaczy, że w ramach samorządu terytorjalnego, samorządu gospodarczego będzie coraz mocniej występować praca uspołeczniona. I dlatego wyrażam przekonanie, że zupełnie niezależnie od rozwoju i wzmocnienia się pracy o charakterze oficjalnym w rolnictwie, nietylko nie należy lekceważyć form organizacji dobrowolnej, ale przeciwnie, należy uznać pracę organizacji dobrowolnej za rzecz niezmiernie cenną".

Postulatami gospodarczemi zjazdu zajmiemy się jutro.

Nowe aresztowania narodowców w Wilnie i Krakowie

W Wilnie aresztowano onegdaj z polecenia prokuratora działaczy koła młodzieży Stron. Nar.: studenta Zdzisława Wardejna, Kuleszę, Hrynkiewicza i Olszewskiego.

Również w Krakowie władze policyjne z polecenia prokuratora aresztowały kilku młodych narodowców.

Zbliża się jedna z większych walk

Czang-Kai-Czek szykuje się do rozprawy z komunistami

LONDYN, 3.12. Z Szanghaju donoszą, że walka oddziałów rządu nankińskiego z chińską armją czerwoną wchodzi w fazę decydującą. Walki rozgrywają się w południowej części prowincji Hunan, przyczem przewaga jest dotychczas po stronie armji czerwonych.

Na czele jednej armji, liczącej 40.000 ludzi, stoi gen. Mo-Tsaj-Duna, na czele drugiej, liczącej 60.000 żołnierzy, gen. Chun - Czuna.

Akcją przeciw armiom czerwonym kieruje marsz. Czank - Kai-Czek, który wyprowadził przeciwko skomunizowanym oddziałom, wojska zgrupowane w Nankinie, i 8 dywizyj piechoty gen. Chon - Yana.

Wobec poważnej sytuacji, jaka obecnie się wytworzyła, Czang - Kai - Czek zjawił się na froncie, aby osobiście objąć dowództwo i przeprowadzić kontratak.

Obie armje mobilizują wszystkie siły, spodziewając się lada dzień decydującego starcia. Walka, jaka nastąpi, będzie jedną z największych w dziejach Chin, zarówno bowiem rząd centralny, jak komuniści, wyprowadzą w pole po kilkaset tysięcy żołnierzy.

„Komitet trzech" radzi...

Finalizowanie układów

RZYM, 3.12 (PAT). Wczoraj Komitet Trzech odbył dwa posiedzenia: jedno o godz. 16-ej, drugie o godz. 23-ej, w czasie których rzeczoznawcy francuscy i niemieccy parafowali pierwszy układ, określający całkowitą sumę, jaką Niemcy winny zapłacić za kopalnie w Zagłębiu Saary.

Po północy rzeczoznawcy podjęli na nowo prace, celem sfinalizowania innych układów, które miały być parafowane w ciągu nocy.

Ostatnie posiedzenie Komitetu odbyło się dzisiaj rano.

„Ententa bałtycka"

Za paktem wzajemnej pomocy

TALLIN, 3.12. Po zakończeniu pierwszej konferencji Ententy Bałtyckiej, estońska agencja telegraficzna ogłosiła komunikat, w którym stwierdza, że na konferencji omówiono wszystkie sprawy polityki ogólnej oraz kwestję polityki bałtyckiej.

Konferencja postanowiła stwierdzić wierność porozumienia bałtyckiego wobec paktu Ligi Narodów oraz uznała za konieczne branie udziału w pracach tej instytucji, celem wzmocnienia dzieła pokoju i zagwarantowania bezpieczeństwa Europy.

Następnie konferencja uznała projekt „paktu wschodniego wzajemnej pomocy" za odpowiadający interesom trzech państw i uznając jego doniosłość, postanowiła, aby dalej działać w kierunku jego realizacji.

W zakresie polityki Ententy postanowiono kontynuować konsolidację więzów łączących trzy państwa bałtyckie i rozszerzyć współpracę, ustaloną traktatem porozumienia z dnia 12 września r. b. Ponadto postanowiono zorganizować przy Lidze Narodów wspólne przedstawicielstwo trzech państw i wspólnie występować na konferencjach międzynarodowych.

Podjęto również akcję, mającą na celu opracowanie układu pozwalajcego na likwidację kwestyj spornych, jakie mogą wyniknąć między trzema państwami.

Następna konferencja ma zebrać się w Kownie w kwietniu lub maju 1935 r.

Samorząd...

W gminie Falenty pod Warszawą dwukrotne wybory wójta nie uzyskały zatwierdzenia starosty warszawskiego. Za pierwszym razem wybrany został Juljan Ostrowski, za drugim Walenty Cherubin. Skończyło się na tem, że p. starosta zamianował wójtem — kapitana Baumfelda.

Katalog Prasowy PAR'a na rok 1934/35

Z uznanie powitać należy ukazanie się nowego rocznika, (dziewiątego z rzędu) „Katalogu Prasowego Para" na r. 1934/35. Wydawnictwo to, zapoczątkowane przed trzynastu laty „Pierwszym spisem gazet i czasopism w Polsce" służy nadal szerokiemu ogółowi, jak i też zainteresowanym sferom przemysłowo - handlowym i dziennikarskim.

W porównaniu z poprzedniemi ostatni „Katalog" zawiera szereg zmian dostosowanych do potrzeb bieżącego życia. I tak podano w nim po raz pierwszy szereg przodujących pism obcojęzycznych zagranicznych, zgodnie z obecnie coraz żywszą ekspansją gospodarczą Polski zagranicę.

Nowością tegorocznego numeru „Katalogu" jest wyodrębnienie spisu wydawnictw specjalnych zawodowych, naukowych i t. p. w osobną grupę, co ułatwi orjentację.

Wypada wreszcie podkreślić ładne ujęcie graficzne „Katalogu" oraz efektowną i solidną jego okładkę zewnętrzną.

(N)

Wśród pism

Co będzie z paktem?

Sceptyczne uwagi na temat dalszych losów paktu wschodniego, a szczególnie odpowiedzi polskiej na ostatnią notę francuską, snuje w „Naszym Przeglądzie" p. Regnis, który analizując bliżej przyczyny upartego milczenia naszych czynników miarodajnych pisze na temat spodziewanego spotkania pp. Becka i Lavala:

„Już zapowiadano kilkakrotnie wyjazd p. ministra, ale dodawano jednocześnie, że wierny uczeń ma już wszystkie wizy na wyjazd, lecz brak mu jednej... belwederskiej".

Tymczasem zaś:

„Nagle marszałek Piłsudski wyjechał z lekarzem Woyczyńskim do Wilna, by zamieszkać w pałacu reprezentacyjnym. Naprzekór wszystkim plotkom zajął się grą wojenną. Grał codziennie, przerywając pracę sprawami rodzinnemi. Odwiedzał siostrę, przyjmował cichego brata Jana. Tu w Warszawie rzadko przyjmuje delegacje. Wybitni goście ambasadorzy zapisują się jedynie na liście audjencjonalnej, lub przypadkiem stykają się na środowej herbatce u p. Aleksandry Piłsudskiej. Tam w Wilnie czynnik decydujący poleca adjutantowi przyjęcie delegacji studenckiej, konferuje na temat uniwersytetu z rektorem Staniewiczem, poleca Ministrowi Oświaty rozpatrzenie memorjału studentów i gra nie w pasjansa, jak w Pikiliszkach, lecz w gry wojenne, które są, widocznie, doskonałem uzupełnieniem gry dyplomatycznej.

Gdy nadeszła odpowiedź francuska zapewniano, że teraz nastąpi bezwzględnie wyjazd do Wilna lub conajmniej telefon, zapominając, że czynnik decydujący, jako konspirator starej daty, odnosi się z nieufnością do telefonu.

Obeszło się, prawdopodobnie, bez telefonu...

Zdaniem żydowskiego dziennika prawdopodobnie

„nastąpi długie studjowanie odpowiedzi, aż w Genewie załatwione zostaną drażliwe tematy: nota jugosłowiańska, sporne kwestje plebiscytowe. Kunktatorska cierpliwość litewska jest niemniej przysłowiową niż flegma angielska, choć ta gra na zwłokę nie odpowiada temperamentowi i tempu działań dyplomacji francuskiej. Litewska gra przyśpieszyła nieco etapy ściślejszego porozumienia francusko - sowieckiego i ożywiła jednocześnie odmienne próby nawiązania bezpośrednich stosunków Francji z Niemcami (Ribbentropp, Hess).

Gdy i gierki dobiegają końca. Nazajutrz po plebiscycie, który odbywa się pod cyfrą marszałka Piłsudskiego (13-go stycznia) nastąpią próby rozwikłania wielu spraw dotychczas świadomie omijanych i kto wie, czy nie przyjdzie ostatnia chwila badania odpowiedzi francuskiej".

Sanacja i lewica

Omawiając znamienny sobotni numer „Kurjera Porannego", w którym zamieszczony został cytowany przez nas onegdaj wywiad z pos. Rogiem a nadto idący w analogicznym kierunku artykuł jednego z dotychczasowych przywódców Frakcji rewolucyjnej (t. zw. B. B. S.) p. Tadeusza Szpotańskiego, „Gazeta Warszawska" uważa cały obszerny rozdział gospodarczy w wywiadzie p. Roga tylko jako umotywowanie końcowego apelu o „zmobilizowanie wszystkich sił spłecznych a przedewszystkiem wielomiljonowej warstwy chłopskiej", do czego jedynym warunkiem politycznym stawianym przezeń jest uwolnienie naszej polityki wewnętrznej „od przemożnego obecnie wpływu przedstawicieli wielkich obszarów ziemskich i wielkiego przemysłu". Ze swej strony dodaje „Gazeta":

„Nie będziemy szeroko komentować charakteru i celu tych politycznych odwiedzin. Leżą one całkowicie na linji tych zamierzeń pewnych czynników sanacyjnych, które w popularnym skrócie nazwano „kursem na lewo" lub „wzmocnieniem kontaktu ze społeczeństwem". Zamierzenia te dążą do ideowego i organizacyjnego przekształcenia obozu sanacyjnego przez zastąpienie w nim konserwatystów i „Lewjatana" nowemi siłami z lewicy. W tem ujęciu jest to walka z obecnym kształtem B. B. i — co ważniejsze — z tymi przewódcami piłsudczyzny, którzy ten kształt stworzyli i chcą go utrzymać podczas zbliżających się wyborów. Czy goście zamienią się w domowników, tego narazie przesądzać nie można. Zupełnie łatwo to nie pójdzie".

Co i jak jeść dietetycznie?

Gdy się ma chore nerwy...

(Wskazówki podane przez Liceum Dietetyczne w Inowrocławiu)

X.X.

Choroby nerwowe mogą być organiczne, którym towarzyszą zmiany anatomiczne w układzie nerwowym, oraz czynnościowe, które nie wykazują żadnych zmian anatomicznych, a polegają jedynie na zmianach w czynności układu nerwowego.

Choroby organiczne wymagają stosowania diety zależnie od przyczyny, która dane cierpienie spowodowała. Naprzykład przy wylewie krwi do mózgu spowodu miażdżycy naczyń mózgowych zastosujemy dietę, jaką stosujemy zwykle przy miażdżycy naczyń krwionośnych; przy zapaleniu nerwów na tle cukrzycy — należy stosować dietę przeciwcukrzycową i przy nerwobólach na tle skazy dnawej — dietę przeciwdnawą.

Osobną uwagę należy zwrócić na odżywianie w chorobach czynnościowych układu nerwowego.

Wspólną cechą diety we wszystkich chorobach nerwowych jest **bezwzględny zakaz używania alkoholu pod jakąkolwiek postacią.**

CHOROBY NERWOWE CZYNNOŚCIOWE

Ujawnienie odziedziczonego usposobienia do astenji (mniejwartościowości) nerwowej powodują różne psychiczne i cielesne czynniki szkodliwe, których wspólną cechą jest przedewszystkiem cielesny lub duchowy wysiłek: wzruszenia, przepracowanie umysłowe, spaczone wychowanie (pobłażanie rodziców, uszkodzenie przez wmówienie, wyobrażenia lękowe, wygórowana ambicja itd.), przeciążenie uczniów, pewne rodzaje zawodów, cielesne wysiłki, rozwój dojrzałości, okres przekwitania, alkoholizm, zatrucie morfiną, tytoniem, nadużycia płciowe. Nieszczęśliwe wypadki, jak uraz, porażenie słoneczne, porażenie piorunem (przyczem miarodajne jest nie uszkodzenia mechaniczne, alę wstrząs duchowy). Pewne choroby ogólne, jak krzywica, niedokrwistość, nieostrożne kuracje ochudzające, przewlekłe zapalenie stawów, dna, kiła, cukrzyca mają związek z usposobieniem dziedzicznem do astenji nerwowej jako też z nabytem wyczerpaniem nerwowem.

W astenji nerwowej następuje prędkie wyczerpanie, chorobliwa pobudliwość, wybuchy gniewu, bojaźliwe wyobrażenia, przesadna nieśmiałość, przesadne poczucie odpowiedzialności, niedowierzanie sobie, niemożność skupienia uwagi, niezdolność decydowania się, słaba wola. Istnieją mało uzdolnieni tego typu nerwowcy, jak też i bardzo wielkiego uzdolnienia. Zaburzenia mogą dotyczyć też dziedziny ruchowej i polegają na sztywności w razie przestrachu, na ustawicznem uczuciu wyczerpania, szybkiem męczeniu się; do tych objawów dołącza się niepokój mięśniowy oraz wzmożona pobudliwość odruchowa.

W przeciwieństwie do opisanej nerwowości — neurastenja (wyczerpanie nerwowe) rozwija się na pierwotnie zdrowym gruncie. Przyczyny neurastenji: zakażenia (grypa, tyfus), pewne zatrucia (ołów), bolesne choroby cielesne (reumatyzm), utrata krwi (porody), umysłowe i cielesne przepracowanie, silne wzruszenia, bezsenność.

Najważniejsze objawy: zmęczenie, niezdolność do zwykłej pracy zawodowej, rotargnienie, niezdolność uważania, bojaźliwość, niepokój ruchowy, uczucie sztywności ciała, bóle głowy, wzdęcia i zaparcie, zmniejszenie wagi ciała.

W stosowaniu leczena dietetycznego należy zwrócić uwagę na przyrost wagi (3/4 — 1½ kg. tygodniowo), unikać napojów podniecających (alkohole, kawa, herbata) oraz przypraw korzennych i tytoniu. Ilość mięsa ograniczać, a podawać mleko; jaja, potrawy mączne, jarzyny, owoce. Dieta taka nie drażni układu nerwowego i przyśpieszenia wypróżnienia.

Histerja jest przewlekłą czynnościową nerwicą, która powstaje na tle wrodzonego nienormalnego usposobienia, przejawia się w bardzo zmiennych postaciach. Nerwicę tę cechują pewne objawy zaburzeń czucia skórnego, które mają przewagę nad zaburzeniami ruchowemi, oraz pewne osobliwości duchowe. Osobliwości duchowe histeryka wyrażają się głównie zdolnością zmieniania się pod wpływem własnej albo obcej sugestji.

Objawy histerji są nadzwyczaj różnorodne, gdyż histerja może naśladować każdą organiczną chorobę układu nerwowego. Porażenia, zaburzenia czucia, zaburzenia chodu, drgawki, drżenia, ślepota, niemota — są to najczęstsze przejawy histerji. Histeryk lubi chorować, jest to niejako ukrywanie się chorobą przed przeciwnościami życia. Co do wskazań dietetycznych są takie same jak przy astenji i neurastenji.

Tężyczkę cechuje nadmierna pobudliwość układu nerwowego. W tężyczce występują albo zaburzenia czucia, albo napadowe bolesne obustronne kurcze mięśni przy zachowanej przytomności. Choroba ta stoi w związku z zaburzeniem czynności gruczołów przytarczycznych. Czynność ich polega na zatrzymywaniu wapnia we krwi i tkankach. Zaburzenie w czynności tych gruczołów prowadzi do utraty wapnia i nadmiernej pobudliwości układu nerwowego.

W diecie należy więc zapewnić dostateczną ilość wapnia, podając przedewszystkiem odpowiednie środki spożywcze. Do nich należą: zielone jarzyny, jaja, mleko, owoce (pomarańcze, figi śliwki, jagody). Mało wapnia zawierają jarzyny strączkowe, mięso, chleb.

Padaczka polega na często powtarzających się napadach drgawek z utratą przytomności, przygryzieniem języka, bezwiednem oddawaniem moczu i kału. Chory pada tam, gdzie go spotkał napad, przez to często dochodzi do różnorodnych uszkodzeń ciała. Podczas kurczu głowa zostaje odrzucona w tył, szczęki mocno zaciśnięte, oczy kurczowo rozwarte. Oddychanie zatrzymane wskutek kurczu mięśni oddechowych. Napad trwa kilka minut — po napadzie chory zapada w sen, a po przebudzeniu się nie pamięta co przeżył od początku napadu.

Z przyczyn należy wymienić: dziedziczność, alkoholizm, kiłę, urazy głowy. W leczeniu ogromną rolę odgrywa uregulowanie diety i trybu życia. Bezwzględnie unikać napojów alkoholowych, ilość mięsa ograniczyć, w pożywieniu powinny przeważać potrawy roślinne o małej zawartości soli kuchenej, której ilość należy wydatnie ograniczyć.

J. D.

Kosztowne budynki kolejowe w Chełmie

Skazane na zagładę

Charakterystycznym przykładem źle pomyślanej i jeszcze gorzej przeprowadzonej gospodarki naszych władz kolejowych jest sprawa słynnych ongiś budynków kolejowych w Chełmie Lubelskim. Jak wiadomo, swego czasu postanowiono przenieść dyrekcję Radomską Kolei Państwowych do Chełma Lub.

Po decyzji, w Chełmie przystąpiono do budowy całej nowej dzielnicy, której zadaniem było pomieszczenie biur Dyrekcji, oraz zapewnienie mieszkań urzędnikom i ich rodzinom. W wyniku przeprowadzonych prac budowlanych... wybuchł wielki skandal, o którym zresztą pisało się wówczas wiele w całej Polsce. Gmachy Dyrekcji, w budowę których włożono miljony, zbudowano skandalicznie, niesolidnie. Zanim gmachy te zostały wykończone, ukazały się na nich liczne rysy i pęknięcia, grożące zawaleniem poszczególnych budynków.

Minęło sześć lat. Niewtajemniczeni przypuszczali zapewne, że zło zostało naprawione i gmachy oddawna już służą swemu przeznaczeniu.

Tymczasem... gmachy stoją do dziś dnia puste, niektóre bowiem wydziały Dyrekcji Kolejowej odmówiły w Radomiu umowy o najmie lokalów z terminem kilkuletnim. Fakt ten wskazuje na to, że Radomska Dyrekcja nie ma zamiaru w najbliższej przyszłości przenieść się do Chełma.

Dewastacja nowowybudowanych gmachów postępuje naprzód szybko i tegoroczna zima napewno da im się silnie we znaki.

W ten sposób 113-cie nowych budynków kolejowych, które przecież... sporo kosztowały, skazane są na zagładę.

Zjazd dyrektorów szpitali województwa warszawskiego

Z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Szpitalnictwa odbył się w niedzielę dnia 2-go grudnia jednodniowy zjazd dyrektorów szpitali woj. warszawskiego.

Przy dość licznym udziale obradujących uchwalono, między innemi, zwrócić się do władz państwowych z prośbą o wydanie zarządzenia, aby należności z tytułu niewypłaconych kosztów leczenia były ściągane przez urzędy skarbowe przed wszystkiemi innemi zaległościami, a conajmniej na trzeciem miejscu po należnościach państwowych i samorządowych. Uchwalono również zwoływanie perjodycznych zjazdów dla omawiania najistotniejszych zagadnień związanych ze szpitalnictwem.

Żona oskarżona

O zamordowanie siekierą męża

KOBRYŃ, 3.12. Sąd Okręgowy rozpatruje sprawę tajemniczej zbrodni, dokonanej rzekomo przez Tacjannę Zauliczną. Tło sprawy podaliśmy przed kilku dniami.

Akt oskarżenia zarzuca Zaulicznej, iż siekierą zamordowała swego męża, pozorując napad rabunkowy. Na zapytanie przewodniczącego, czy oskarżona przyznaje się do winy, Zauliczna odpowiada, że nie dopuściła się morderstwa i nie wie, kto zabił jej męża. Stosunki, jakie łączyły ją z mężem, były poprawne i nieślubną córkę, jaką miała z innym mężczyzną, mąż jej przebaczył. Krytycznej nocy spała na strychu, razem ze służącą Szumską. O godz. 6 nad ranem zeszła ze strychu i wchodząc do pokoju, gdzie spał mąż, znalazła go leżącego na ziemi w kałuży krwi z rozrąbaną głową. Obok trupa leżała siekiera.

Jako pierwszy świadek zeznawał adw. Orpiszewski z Brześcia. Aleksander Zauliczny przychodził do jego kancelarji po poradę, chcąc przepisać tytuł własności majątku wyłącznie na swoje imię. Przypuszczalnie tutaj jest podłoże zbrodni, gdyż Zauliczna początkowo nie wiedziała o planach męża, następnie jednak, gdy je poznała, uknuła plan morderstwa i zagarnięcia w ten sposób całego majątku.

Głównym świadkiem oskarżenia jest służąca Zaulicznych, Szumska. Cofnęła swe zeznania, złożone w toku policyjnego śledztwa. Twierdzi, że zmuszono ją na posterunku do mówienia nieprawdy. Odwołane zeznania Szumskiej są jednak bardzo interesujące. Opowiadała bowiem, że krytycznej nocy obudziła ją Zauliczna i kazała zejść razem z sobą do kuchni i zamknąć okienicę. Gdy weszła do kuchni, gospodyni wzięła z sieni siekierę i przez pewien czas przebywała w pokoju, gdzie spał mąż. Po pewnym czasie wróciła na górę i służąca spostrzegła u gospodyni na sukni ślady krwi.

Temu wszystkiemu zaprzecza obecnie Szumska, twierdząc, że razem z Zauliczną zeszła na dół do kuchni, potem wspólnie wróciły na górę. Proces trwa w dalszym ciągu.

Serja procesów reemigrantów oskarżonych o dezercję

Wojskowe władze śledcze prowadzą szereg śledztw w sprawie reemigrantów z Niemiec i innych państw, którzy w okresie od powstania państwowości polskiej w czasie trwania wojny wyjechali z Polski, unikając obowiązku służby wojskowej.

Serja procesów dezerterów sprzed kilkunastu lat znajdzie się niebawem na wokandzie sądowej. W myśl obowiązujących przepisów, przestępstwo dezercji przedawnia się bowiem po ukończeniu wieku, przewidzianego w rezerwie i pospolitem ruszeniu, t. j. lat 50-ciu.

Kronika sądowa

PROCES O OSZCZERCZY ANONIM

Warszawa. — W Sądzie Grodzkim toczył się proces niejakiego Stefana Klimaszewskiego, który napisał oszczerczy anonim, wymierzony przeciwko literatowi Melchjorowi Wańkowiczowi.

Min. Poczt i Telegrafów otrzymało anonimowy list, podpisany fikcyjnem imieniem i nazwiskiem Witolda Wiślickiego. Anonim zajmował się aferę ks. Edwarda Bielskiego i jego szwagra Zygmunta Wańkowicza, którzy dopuścili się nadużyć na szkodę b. ministra rolnictwa, p. Janty-Połczyńskiego. Autor listu dodawał, że przy sposobności tej afery warto wspomnieć i „o drugim wileńskim cwaniaku", który uzyskał synekurę, jako dyrektor nikomu niepotrzebnej instytucji „Reklamy Pocztowej".

List przekazano władzom śledczym i w wyniku śledztwa odkryto, że autorem anonimu jest Stefan Klimaszewski, b. urzędnik przedsiębiorstwa „Adrema", po którego likwidacji część urządzenia nabyła „Reklama Pocztowa". Klimaszewski rościł pretensje do „Reklamy Pocztowej" za utraconą posadę. Początkowo groził, że jeżeli nie otrzyma odszkodowania, to wystąpi z rewelacjami.

Zbadany Klimaszewski przyznał się do napisania anonimu.

Proces Klimaszewskiego odroczono do wtorku, gdyż sąd postanowił przesłuchać jeszcze komornika Zarychtę.

FAŁSZYWE OSKARŻENIE

Kalisz. — Sąd Okręgowy w Kaliszu rozpatrywał ciekawą sprawę, w której sędzia hipoteczny podejrzany był przez swych urzędników o nadużycia.

Dwaj b. urzędnicy hipoteczni Konstanty Kempa i Eugenjusz Jabłoński fałszywie oskarżyli sędziego Weissa, że przekroczył on swą władzę, pobierając od klientów za swoje czynności urzędowe opłaty wyższe ponad taksę. Zarzuty te zamieścili w anonimie, który przesłali do Ministra Sprawiedliwości, prezesa Sądu Okręgowego i miejscowego BBWR.

Gdy jednak przeprowadzone śledztwo nie wykazało żadnych nadużyć sędziego, Jabłońskiemu i Kempie wytoczono proces karny o fałszywe oskarżenie.

Sąd Okręgowy w Kaliszu skazał Kempę na 8 miesięcy więzienia, Jabłońskiego na rok i obu pozbawił praw publicznych na 3 lata.

Sport

Piłka nożna

KRAKÓW — BERLIN 1:0

W samą porę przyszło zwycięstwo piłkarzy krakowskich nad reprezentacją Berlina. Wzmocniło ono nadszarpnięty autorytet Polski w Niemczech, a nam samym dodało otuchy do dalszej walki o odzyskanie dawnej pozycji międzynarodowej.

Drużyna krakowska była bardzo serdecznie przyjęta. Widownia, na której zebrało się ponad 25 tys. osób, oklaskiwała liczne, doskonałe technicznie, posunięcia piłkarzy krakowskich. Szczególnie podobali się Kosok, Riesner, Kotlarczyk I i Doniec.

Drużyna krakowska wystąpiła w składzie następującym: Koczwara, Jeksz, Doniec, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Haliszka, Riesner, Pazurek, Artur, Kosok, Kisieliński.

Gra naogół otwarta z lekką przewagą Krakowa, dla którego prowadzenie, a zarazem jedyną bramkę dnia, zdobywa w 42 min. Kosok.

Po przerwie Niemcy, dopingowani przez widownię, zaczynają silniej atakować i przez pewien okres mają nawet przewagę. Napad ich jednak rzadko tylko dochodzi do strzału, podczas gdy krakowianie przeprowadzają dalsze groźne akcje, przyczem mało brakowało do zdobycia drugiej bramki, przez Artura.

Sędziował dr. Bauwens z Kolonji.

ŚLĄSK ZWYCIĘŻA WKS „ŚMIGŁY" 5:1

W Świętochłowicach w meczu o wejście do Ligi w grupie finałowej Śląsk zwyciężył WKS — Śmigły (Wilno) 5:1 (1:1).

Gra stała na niskim poziomie, przyczem Ślązacy grali poniżej swej zwykłej formy. Zwycięstwo i w dodatku w tak wysokim stopniu, było raczej dziełem szczęśliwego przypadku. W pierwszej połowie górowali nawet Wilnianie, ale ich atak nie umiał się zdobyć na skuteczne strzały pod bramką przeciwnika. Po przerwie Śląsk w ciągu stosunkowo krótkiego czasu zdobywa dalsze 4 bramki, chociaż, Wilnianie nie wiele mu ustępowali.

TABELA GRUPY FINAŁOWEJ O WEJŚCIE DO LIGI

Po zwycięstwie nad Śmigłym, Śląsk wysunął się na pierwsze miejsce w tabeli grupy finałowej, spychając Wilnian na ostatnie.

	gier	pkt.	st. br.
1) Śląsk	2	3	5:1
2) Naprzód	3	3	6:4
3) WKS Śmigły	3	2	5:11

Po wczorajszym meczu pozostało już tylko 2 kandydatów do Ligi: Naprzód i Śląsk. Szanse Śmigłego zmalały do zera. Nie pomoże im nawet ewentualne zwycięstwo nad Śląskiem u siebie w Wilnie. Szanse drużyn śląskich są mniejwięcej równe.

MISTRZ POLSKI RUCH WYGRYWA Z I. F. C. 5:1

Wyjazd Ruchu na Śląsk Opolski został w ostatniej chwili odwołany. W meczu towarzyskim w Katowicach Ruch pokonał IFC 5:1 (2:1). Cztery bramki zdobył Wilimowski a 5-tą Peterek. Widzów około 3.000.

LEGJA ZWYCIĘŻA POLONJĘ 2:1

Na stadjonie Wojska Polskiego odbył się towarzyski mecz piłkarski pomiędzy ligowemi drużynami Polonii i Legji. Zwyciężyła Legja 2:1 (1:0).

O PIŁKARSKIE MISTRZOSTWO WARSZAWY W KLASIE A

Wczoraj, w niedzielę, odbyły się w Warszawie dwie dogrywki meczów o mistrzostwo klasy A, przerwanych ub. niedzieli.

Dogrywka 20-minutowa meczu Orzeł — PWATT dała wynik 1:0 dla Orła. Ogólny wynik meczu brzmi identycznie, 1:0.

35-minutowa dogrywka spotkania AZS — Orkan przyniosła wynik 1:0 dla AZS. Ogólny wynik meczu brzmi 3 : 3.

25-minutowa dogrywka PZL — Skoda, dała wynik 2 no korzyść Skody. Ogólny rezultat meczu 3:3.

W tabeli rozgrywek o mistrzostwo klasy A prowadzi Orzeł 17 p. przed Warszawianką 17 p., Bzurą 14 p., Switem 14 p., Orkanem i PZL po 12, AZS 12 p., Pwattem i Skodą po 9, Polonją i Legją Ib po 6 p i Barkochbą 4 p. W podokręgu robotniczym prowadzi Sarmata 12 p., przed Skrą 11 p., Zniczem 10 p., Marymontem 9 p., Drukarzem 8 p., Czarnymi 6 p., Elektrycznością 5 p., Gwiazdą 3 p. i Hapoelem 0 p.

CRACOVIA PRZEGRYWA Z GARBARNIĄ

Rozegrany w Krakowie mecz towarzyski pomiędzy ligowemi drużynami Cracovii i Garbarni, zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Garbarni w stosunku 2:0.

Boks

CUIAVIA, I. K. P. i MAKABI ZWYCIĘŻAJĄ

W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Polski mistrz okręgu poznańskiego „Cuiavia" wygrała niespodziewanie z mistrzem Śląska 1 K. B. 11:5.

W muszej (na pierwszem miejscu podajemy zawodników 1 K. B.) — Pinta przegrał z Łabą; w koguciej — Jarzombek zremisował z Rogowskim; w piórkowej — Nawa zremisował z Dudziakiem; w lekkiej — Kłoda zremisował z Fabińskim; w półśredniej Swierk znokautował w pierwszej rundzie Radomskiego; w średniej — Piecha przegrał z Lewandowskim; w półciężkiej Pełka został znokautowany w pierwszej rundzie przez Józkowiaka; w ciężkiej — Langer przegrał przez techniczny k. o. w czwartej rundzie z Zielińskim.

Mecz bokserski o mistrzostwo Polski między mistrzem Pomorza Gedanią a mistrzem Łodzi I. K. P. zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 10:6.

Mecz wywołał duże zainteresowanie i zgromadził przeszło 3 tys. widzów.

Poszczególne wyniki (na pierwszem miejscu zawodnicy I. K. P.): w muszej — Gluba przegrał z Wyszeckim; w koguciej — Spodenkiewicz pokonał Jaskółkowskiego; w piórkowej — Woźniakiewicz wygrał niespodziewanie z Biangą; w lekkiej — Banasiak wygrał przez techniczny k. o. w czwartej rundzie z Hirschem; w półśredniej Taborek zwyciężył Neumana; w średniej — Chmielewski wypunktował Sarnowskiego; w półciężkiej — Wurm został zdyskwalifikowany i zwycięstwo przyznano Hanskemu; w ciężkiej — Kreuz przegrał z Chistowskim. Kreuz zrezygnował z dalszej walki.

W Krakowie walczyli bokserzy warszawskiej Makabi, odnosząc zwycięstwo nad Wawelem. Punkty zdobyli: Birenbaum, Rosenblum, Stahl, Pilnik i Neuding. Trzej ostatni przez nokaut. Makabi wchodzi do dalszej rundy mistrzostw Polski.

KLĘSKA REPREZENTACJI PRUS WSCHODNICH W GRUDZIĄDZU

W międzynarodowym meczu bokserskim reprezentacja Grudziądza pokonała zdecydowanie reprezentację Prus Wschodnich 11:5.

WARTA BIJE MISTRZA BOKSERSKIEGO WROCŁAWIA

Z okazji jubileuszu Warty poznańskiej rozegrany został w sobotę wieczorem mecz bokserski pomiędzy rezerwą poznańczyków, a mistrzem Wrocławia ABC. Zwyciężyła Warta w stosunku 10:6. Walki stały na niskim poziomie, przyczem obie drużyny walczyły dość prymitywnie.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE LWOWA

W rozgrywkach bokserskich o mistrzostwo Lwowa, Hasmonea pokonała Lechję 10:6.

W tabeli rozgrywek prowadzą Lechja i Hasmonea równą ilością punktów przed Polonią przemyską, Pogonią lwowską i Rekordem.

WARSZAWIANKA BIJE W BOKSIE C. W. S. 9:3

Rozegrany w sobotę wieczorem międzyklubowy mecz bokserski Warszawianka — CWS zakończył się zwycięstwem Warszawianki w stosunku 9:3.

ROBOTNICZE MISTRZOSTWA WARSZAWY W BOKSIE

Wczoraj, w niedzielę, obyły się w teatrze Ateneum walki o robotnicze mistrzostwo Warszawy w boksie pomiędzy zespołami Skry i Elektryczności.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Waga kogucia: Grzelak (S) wypunktował Jareckiego, a Stecki (S) — Mitkego. W wadze piórkowej walczyli koledzy klubowi ze Skry w spotkaniu pokazowem, w którem Wodkowski wypunktował Kwiatkowskiego.

W lekkiej — Całka I (El) wygrał na punkty z Zalewskim, a Nader (S) pokonał na punkty Rechnika. W półśredniej Kołacz (S) pokonał Lewandowskiego w trzeciej rundzie przez k. o. techniczny, w półciężkiej — Książela (El.) wygrał nokautem w I rundzie z Reczawskim, w ciężkiej — Książkiewicz (E) wygrał na punkty z Gadomskim.

Gry sportowe

O PUHAR P. Z. G. S.

W sali ośrodka w. f. rozegrane zostały w niedzielę dalsze mecze koszykówki o puhar zimowy PZGS dla okręgu warszawskiego. Wyniki meczów były następujące:

Koszykówa kobieca: AZS — Makabi 30:0 valkover, Polonja — Warszawianka 38:8.

Koszykówka męska: Polonja — AZS 48:45, Legja — Skra 41:30.

W tabeli rozgrywek stan obecny przedstawia się następująco:

Koszykówka kobieca: 1) Polonja 4 pkt., 2) AZS. 4 pkt., 3) Warszawianka 0 pkt., 4) Makabi 0 pkt.

Koszykówka męska: 1) YMCA 4 pkt., 2) Polonja 4 pkt., 3) AZS 2 pkt., 4) Legja 2 pkt., 5) Skra 0 pkt.

Hokej

HOKEIŚCI Z BERLINA POKONANI W KATOWICACH

Team kombinowany — S. C. Brandenburg 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Mecz rozegrany w niedzielę wobec 4.000 widzów. Drużyna polska wystąpiła bez ataku krakowskiego w składzie: Stogowski, Sokołowski, Ludwiczak, Zieliński, Głowacki, Naterski, Król, Staniszewski. Bramki dla drużyny kombinowanej zdobywają Sokołowski i Głowacki. Sędzia p. Bischoff.

C.atletyka

MECZ ZAPAŚNICZY W WARSZAWIE

W lokalu Policyjnego Klubu Sportowego odbył się w niedzielę wieczorem ciekawy mecz zapaśniczy pomiędzy reprezentacją ogólną Warszawy, a reprezentacją robotniczą. Zwyciężyła reprezentacja ogólna w stosunku 13:10. W skład reprezentacji ogólnej weszli zawodnicy Legji, P. K. S., S. K. P. i Y. M. C. A. W skład reprezentacji robotniczej mieli wejść zawodnicy Rywala, Świtu, Skry, Prądu i Elektryczności. Ci ostatni jednak nie stawili się, oddając przeciwnikom punkty bez walki.

W wadze koguciej mistrz polski Mianowski (Legja) przegrał niespodziewanie z Zawadzkim (Rywal).

W piórkowej — Szlenkier (Skra) wygrał walkowerem spowodu nadwagi Markowskiego (Legja).

W lekkiej — Włodarkiewicz, młody i obiecujący zawodnik Legji, wygrał z Łojkiem (Świt).

W półśredniej — Neuff (YMC-a) wygrał walkowerem spowodu niestawienia się Zalewskiego (Elektr.).

W średniej — Książkiewicz (El.) również się nie stawił, oddając punkty Rejniakowi (PKS).

W półciężkiej — Kozerski (Świt) pokonał Saka (YMC-a).

W ciężkiej — Puciata (Legja) odniósł zwycięstwo nad Malińskim (Skra).

W meczu rezerw zwyciężyła również reprezentacja ogólna 16:7.

TEATRY

TEATR WIELKI: Wtorek porywająca bogactwem melodji i barwnością wystawy „Iris" z Żmigród - Fedyczkowską, Szczepańską, Czaplicką, Ladisem, Wragą i Lodą Halamą w „Tańcu trzech masek". Dyr. A. Dołżycki. Reżyserja Bendy. Środa „Faust" w znakomitej obsadzie śpiewaczej z „Nocą Walpurgi" w układzie Cieplińskiego, z udziałem najświetniejszych sił baletu z Lodą Halamą na czele.

TEATR NARODOWY: Komedja Blizińskiego „Rozbitki" z Junoszą - Stępowskim. Leszczyńskim, Rotterową, Lindorfówną.

TEATR POLSKI: Dziś „Ciężkie czasy" z Wysocką.

TEATR LETNI: Dziś „Kwiecista droga" z Marjuszem Maszyńskim w roli głównej. Reżyżyserja E. Chaberskiego, dekoracje St. Jarockiego.

TEATR NOWY: Dziś „Mademoiselle" z Ćwiklińską, Lubieńską i In.

TEATR MAŁY: Dziś arcydzieło Zapolskiej „Ich czworo" w reżyserji J. Warneckiego z Modzelewską.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene" z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Typ A" komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka J. Zawieyskiego „Dyktator On" z Adwentowiczem, Grelichowską i Zawieyskim.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Co w trawie piszczy".

WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja „Naprzód, marsz!"

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro „Warszawska Szopka Polityczna" Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem"

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine" z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program grudniowy. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Zespół p. Adamskiej; p. Romey — śpiew.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej".

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grupy „Niezależnych" z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie w czwartki — obce: Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobnicze.

KINA

ADRIA: „Car szaleniec".
AS: „Brat Djabła", „Bezimienni bohaterowie".
ACRON: (Żelazna 64): „Quo Vadis" i rewja.
AMOR: „Barroud", „Zuzanna Lenox".
ANTINEA: „Dolina trwogi", „Bestja morska".
ATLANTIC: „Szpieg Nr. 13".
APOLLO: „Czar Wiedeńskiego Walca".
CAPITOL: „Carioca".
CASINO: „Tajemnica małej Shirley".
COLOSSEUM: „Rzymskie skandale" i rewja.
CORSO: „Kobieta pod kontrolą" i rewja.
ERA: „Kleopatra", „Mecz Baer — Carnera".
EUROPA: „Nana".
FAMA: „Ich noce" i dodatki.
FILHARMONJA: „Melodje cygańskie".
FORUM: „Kobieta pod kontrolą".
GLORJA: „Szalony Cowlay".
IKS: „Grzech" i dodatki.
KOMETA: „Jej wysokość całuje", rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA „Jego ekscelencja subjekt" i dod.
ŁOŚ: „Miss Flora" i „Zaledwie wczoraj".
LUX: „Prokurator Alicja Horn".
MEWA: „Karnawał i Miłość" i „Źle kochana".
MAJESTIC: „Petersburskie noce"
MASKA: „Noc w Kairze" i dod.
MARS: „Szpieg w masce" „Gwiazdy, gwiazdy i gwiazdeczki".
MAŁE COLOSSEUM: „I. F. L. nie odpowiada".
MIEJSKIE: „Bolero".
MUCHA: (Długa 10/12): „Nocne sady" i „Awanturki jego córki".
NIL: „Orzeł czy reszka" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Paryskie szaleństwa" i „Żółty książę".
OKO PRASKIE: „Karnawał miłości" i „Shanbiona".
PALACE: „Cesarzowa i ja"...
PAN: „Co mój mąż robił w nocy".
PETIT TRIANON: „Otchłań życia", „Książę Arkadji".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Fantomas", „Boczna Ulica" oraz rewja.
PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande" i „Precz z teściową".
PRAGA: „Pieśń kozaka" i rewja.
RAJ: „Mój przyjaciel król", „Challenge 1934 r.".
RIALTO: „Kryzys skończony".
RIVIERA: „Kawalkada" i „Oczy czarne".
STYLOWY: „Księżniczka przez 30 dni".
ROXY: „Od wieczora do północy" i rewja.
SOKÓŁ: „Karjera Anny Carver", „365 żon króla Pauzola".
STAROMIEJSKIE: „Bez honoru" i „Mecz bokserski Baer — Carnera".
ŚWIATOWID: „Imperatorowa".
TON: „Czarny kot", „Branka Syna Pustyni".
UNJA: „Gra zmysłów" i rewja.
UCIECHA: „Miłość Tarzana".

Harcerstwo polskie

Cieszy się sympatją społeczeństwa

Idea harcerstwa. — Obóz w Spale. — Wystawa książki. — Książki harcerskie zadrogie.

Wczoraj, to jest dnia 2.12 b. r. w lokalu naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego, punktualnie o godz. 12-ej nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy „Książki harcerskiej", a wkrótce potem odbyła się z udziałem prasy pogawędka, którą zagaił p. wojewoda Grażyński, prezes Zw. Harcerstwa Pol.

W przemówieniu swojem p. wojewoda podkreślił sympatję, jaką się cieszy harcerstwo wśród społeczeństwa polskiego. Idea skautingu, zrodzona zagranicą o wiele wcześniej, u nas pojawiła się dopiero przed 25-ciu laty, a dziś notujemy już pełny jej rozkwit. Opierając się na zasadniczych swych ideach Z. H. P. rozwija swą działalność przedewszystkiem wśród młodzieży, nie zaniedbuje jednak propagandy wśród starszego społeczeństwa.

Zadaniem harcerstwa jest umiejętne połączenie poczynań praktycznych z ideą mocy społeczno-kulturalnej. A więc koncepcją generalną jest transponowanie myśli przewodnich na teren życia codziennego.

Stanowisko harcerstwa polskiego nazewnątrz jest mocne.

Drugi kierunek pracy, to odcinek wewnętrzny, gdzie oprócz pracy normalnej powstają, w związku z obecnym kryzysem, nowe aktualne zagadnienia. Postanowiono mianowicie stworzyć w formie doświadczalnej specjalny dział harcerski, rozwijający się szczególniej na Górnym Śląsku, a związany przedewszystkiem z warstwami robotniczemi — dział kolonij wakacyjnych dla dzieci robotników. Prócz tego dążeniem harcerstwa jest również stworzenie szkoły o składzie osobowym wyłącznie harcerskim, gdzie wszyscy, nie wyłączając dyrektora i nauczycieli, byliby członkami Z. H. P. W działalności swej harcerstwo stara się dostosować metody postępowania do warunków lokalnych. Myliłby się ten, ktoby sądził, że harcerstwo ma charakter ściśle miejski. Tak było przed trzema laty. Obecnie idea harcerstwa rozszerzyła się również na tereny wiejskie. Przed trzema laty liczba członków Związku wynosiła około 60.000, dziś zbliża się ona do 150.000.

Skolei zabrał głos naczelnik chorągwi warszawskiej, p. Olbromski, który w krótkiem i treściwem przemówieniu podał nam kilka szczegółów, dotyczących organizacji obozu w Spale. Odbędzie się on, jak już zaznaczyliśmy w roku przyszłym, w terminie od 11-go do 25-go lipca, nad brzegami Pilicy.

W obozie tym urządzony będzie również hotel dla członków starszego społeczeństwo, by mogli oni zbliska przyjrzeć się pracy i życiu harcerzy. Uczestnikiem obozu może zostać tylko ten harcerz, który posiada odpowiednie warunki — wiek określony przepisami i niezbędne wyszkolenie. Prócz pracy codziennej odbywać się tam będą pewne imprezy, jak np. bieg skautowy, wycieczki połączone z biwakowaniem i jakiemś określonem zadaniem i t. p.

O harcerstwie kobiecem kilka ciekawych szczegółów dorzuciła p. Śliwowska, zaznaczając, że harcerki będą miały tak zorganizowaną pracę w czasie zjazdu, iż każdej chorągwi przydzieli się pewien zasadniczy dział, np. chorągiew warszawska zajmie się aprowizacją. Zwracają się one z apelem do wszystkich dawnych członkiń, by wzięły udział w Zjeździe. Oryginalnym pomysłem są, prócz kolonij dla dzieci dawnych harcerzy tak zwane „przechowalnie" dla dzieci, stworzone poto, by rodzice, zwiedzający obóz, mogli to czynić spokojnie. Poprostu będą pozostawiać swoje pociechy pod troskliwą opieką harcerek.

W dyskusji, która się rozwinęła po powyższych omówieniach, poruszono kwestję możliwości stworzenia „kącika harcerskiego" w prasie codziennej. Podkreślono również przychylne stanowisko Polskiego Radja dla Z. H. P. oraz znaczenie propagandowe mikrofonu dla idei skautingu. Na tem pogawędkę prasową zakończono.

Przechodząc do wystawy książki harcerskiej, otwartej z okazji dwudziestopięciolecia działalności harcerstwa w Polsce, podkreślić należy duży rozwój tej dziedziny w pracy Z. H. P. W wystawie tej wzięły udział również księgarnie Arcta, Gebethnera i Wolffa oraz Księgarnia Wojskowa, które obok beletrystyki dla młodzieży, umieściły szereg książek naukowych, zarówno z dziedziny przyrodniczej i krajoznawczej, jak i z dziedziny kultury polskiej i językoznawstwa.

Bardzo interesująco prezentują się stoiska książek i czasopism ściśle harcerskich, co jest dowodem, że Związek włożył w tę dziedzinę swego życia dużo starań i wysiłku. Literatura harcerska to wynik pracy szeregu jednostek, ich myśli konstrukcyjnych. Jest więc tam około 600 książek i czasopism. Rozwój wydawnictw harcerskich w Polsce możemy obserwować na specjalnie w tym celu wykonanych tablicach. Dalej widzimy wykresy rozwoju harcerstwa polskiego, bibljotek harcerskich i t. d. Wydawnictwa te świadczą, że idea harcerstwa sięga w Polsce daleko.

Stoiska są podzielone dość systematycznie na działy. A więc mamy tam dział metodyki harcerskiej, obejmujący organizację wycieczek krajoznawczych, obozów harcerskich, wychowania obywatelskiego, dalej historję i ideologię harcerską, kwestję skautingu na Śląsku i wiele innych, jak np. dział pieśni harcerskich i ładnie wydane sprawozdanie i opis Zjazdu w Dżembori.

Specjalną uwagę należy zwrócić na szafkę, zawierającą pierwsze czasopisma i książki harcerskie. — Jedną, drobną zresztą rzecz, wartoby może zaznaczyć, a mianowicie to, że wydawnictwa nie są umieszczone „chronologicznie", to znaczy zależnie od okresu ich wydania, bo stwarza to pewną niejasność i trudność orjentacji w samym materjale wystawy. Tablice z wykresami w tym wypadku nie wystarczają.

Bardzo miłym kącikiem jest komplet „mebli" i narzędzi, wykonanych przez samych harcerzy. Prócz tego widzimy tam kilka akwarelek i kilkanaście szkiców tuszem. Zresztą trudno wymienić wszystko, bo materjał jest spory.

Na marginesie jedna uwaga natury raczej ogólnej, niewiążąca się ściśle z samą wystawą.

W kąciku „mebli" i narzędzi nawiązałem rozmowę z sympatycznym młodym harcerzem. Zapytany, jak mu się to wszystko podoba, odpowiedział: — Ładne i bardzo ciekawe, tylko że książki są takie drogie, bo naprzykład bardzobym chciał mieć „Vade mecum" żeglarskie, ale to kosztuje aż pięć złotych. Mogę takie rzeczy czytać, bo dostaję je albo z bibljoteki naszej, albo z uniwersyteckiej, gdzie podobno są wszystkie książki, jakich się zapragnie, lecz to nie to samo, co własne, a chciałbym mieć kilka.

Bystre oczęta spojrzały na mnie rozumnie, poczem mały harcerzyk dorzucił z westchnieniem: — No, ale może stanieją.

Pocieszyłem go, że pewno wkrótce to nastąpi i daj Boże, bo rozmowa ta jest jednym drobniutkim przykładem, że głód książki wśród dzieci i młodzieży jest wielki. Obyśmy mogli go zaspokoić jaknajprędzej i jaknajskuteczniej.

Wczoraj odbył się również w Warszawie Zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej, w którym wzięli udział członkowie Naczelnej Rady oraz delegaci oddziałów Związku z całej Polski. Omawiane były sprawy statutu Z. H. P. i brzmienie prawa zuchów.

Postanowiono również przystąpić z wiosną roku 1935 do budowy domu harcerskiego w Warszawie. (a)

Zbiorowe samobójstwo

w hotelu „Polonia"

Wczoraj w godzinach rannych do hotelu „Polonia" (al. Jerozolimska 39) przybyli trzej młodzieńcy i zameldowawszy się u portjera wynajęli wspólny pokój. Około godz. 15-tej służba hotelowa usłyszała kilka kolejnych strzałów, dochodzących z pokoju zajmowanego przez nich. Wobec tego, że na pukanie nikt nie odpowiadał, drzwi wyważono, powiadamiając jednocześnie o wypadku XI komisarjat policji.

Oczom przybyłych przedstawił się następujący widok: na podłodze, w kałuży krwi, leżeli trzej młodzieńcy — wokół zaś panował nieład. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć, która nastąpiła wskutek ran postrzałowych głowy.

Z przeprowadzonego pobieżnie dochodzenia wynika, iż wszyscy młodzieńcy postanowili popełnić wspólne samobójstwo. Są to: Herbert Brzeziński, lat 25, robotnik cukierni w Katowicach, Ernych Jagoda, lat 20, uczeń zamieszkały w Szczecinie i Ryszard Pasterney, lat 20, uczeń (Katowice).

Ustalono, że ponieważ dwaj uczniowie nie mieli odwagi popełnić samobójstwa, przeto najstarszy z nich Brzeziński zastrzelił obu młodszych towarzyszy, poczem sam popełnił samobójstwo.

Policja wszczęła energiczne śledztwo, celem ustalenia przyczyny strasznego dramatu. Jednocześnie przesłano zawiadomienia do odpowiednich miejscowości, by poinformować o tragicznym wypadku rodziny zmarłych.

Zakaz domokrążnego handlu węglem w Warszawie

W najbliższych dniach wydane ma być zarządzenie w sprawie nadzoru nad handlem opałowym w Warszawie. Władze administracyjne podjęły walkę z domokrążnym handlem węglem, który obecnie został całkowicie zakazany, tak że wydział przemysłowy Zarządu Miejskiego nie wydaje żadnych licencyj. Funkcjonarjusze P. P., w myśl nowego zarządzenia, zatrzymywać mają domokrążnych handlarzy węglem, którzy swojemi wozami powodują zaśmiecanie jezdni i tamowanie ruchu.

Pozatem, jak stwierdzono, nielegalny handel domokrążny odbywa się na szkodę konsumentów, gdyż gorsze gatunki węgla sprzedawane są jako węgiel prima, bądź też kostka luksusowa. Zdarzają się też wypadki sprzedawania przez domokrążców węgla, pochodzącego z kradzieży.

Znalezienie szkieletów

w piwnicy na Krak. Przedmieściu

W sobotę, dnia 2-go grudnia, w piwnicach domu przy ul. Krakowskie Przedmieście nr. 1, w którym znajdują się biura Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego, dokonano niezwykłego odkrycia.

Wobec tego, że zatkała się rura wodociągowa, poczęto kopać rów, by naprawić i przeczyścić rurę. W czasie kopania natrafiono na dwie czaszki ludzkie. O odkryciu powiadomiono natychmiast zarząd Związku Pracowników Samorządowych, który mieści się również w tym gmachu. Zaznaczyć należy, że w domu tym znajdował się swego czasu I komisarjat policji rosyjskiej, a między innemi areszt. Był to mały pokoik o zakratowanych oknach.

Obecnie areszt ten zamieniono na skład materjałów technicznych.

Sama piwniczka jest długa, wąska i zupełnie ciemna. Początkowo znaleziono dwie czaszki ludzkie i dwa szkielety, zupełnie dobrze zakonserwowane. Obok szczątków widnieją kawałki żelaza, być może resztki kajdan. Dalsze badania wykryły dalszych pięć szkieletów, oblepionych gliną i ziemią.

Nie po raz pierwszy dokonano w tym gmachu takiego odkrycia. Przed trzema laty znaleziono sześć czaszek ludzkich, które oddano do kościoła dla pogrzebania. Należy przypuszczać, że przez korytarz piwniczny prowadzono na śmierć ofiary policji rosyjskiej i tu dokonywano doraźnych egzekucyj. Konieczne więc jest przekopanie gruntu pod całym gmachem przy ul. Krakowskie Przedmieście, by wyświetlić ostatecznie tajemnicę cyrkułu policji rosyjskiej i jej ofiar.

Zmarli

Ś. p. Elżbieta Krystyna z Wallów Starczewska, obyw. ziem., l. 50, w Warszawie; ś. p. Ewa Pawlik, l. 2 m. 9, w Warszawie; ś. p. Alfons Kappes, inżynier, w Warszawie; ś. p. Bolesław Pachelski, st. insp. pożarniczy, l. 46, w Katowicach; ś. p. Tadeusz Urbański, l. 35, w Katowicach; ś. p. Teodozy Nosowicz, inż. komunikacji, l. 52, w Warszawie; ś. p. Janina z Czyżewskich Fleszyńska, w Warszawie; ś. p. Wacław Łanecki, w Zielonowie, z. Poznańskiej; ś. p. Erazm Jasieński, emeryt, l. 68, w Warszawie; ś. p. Eugenjusz Rayski, inż. techniczny, l. 76, w Niepokojczycach; ś. p. Walerja z Rodziewiczów Kłoczkowska, l. 82, w Legjonowie p. Warszawa.

Pierwszy zjazd polskich abstynentów

Dnia 8 i 9 grudnia b. r. w Państwowej Szkole Higjeny, przy ul. Chocimskiej 24, odbędzie się pierwszy polski Zjazd Abstynentów, połączony ze Zjazdem Lekarzy Abstynentów i b. słuchaczy kursów alkohologji.

Zjazd rozpocznie się nabożeństwem w kaplicy S. S. Szarytek (ul. Rakowiecka Nr. 21), poczem nastąpią obrady, na których wygłoszone zostaną referaty.

Karty uczestnictwa ważne do dnia 11-go grudnia, uprawniające do zniżek kolejowych, wydaje Biuro Zjazdu do dnia 7-go grudnia, ul. Fałata 4 m. 1 (Mokotów), tel. 8-43-04 oraz w czasie Zjazdu Państwowa Szkoła Higjeny.

Wypadki i kradzieże

TRAGEDJA 16-L. CHŁOPCA

W Gocławku, pod pociąg kolejki Jabłonna — Karczew rzucił się 16-letni Jan Izdebski bez zajęcia (Hutnicza 1). Koła wagonu zmiażdżyły chłopcu prawą stopę. Młodocianego desperata opatrzył lekarz Pogotowia i przewiózł do szpitala Przemienienia Pańskiego. Badany o powód targnięcia się na życie, chłopiec oświadczył, iż uczynił to z rozpaczy, gdyż ojciec wyrzucił go z domu.

TRAGEDJA URZĘDNIKA

Przy ul. Zimnej 7, w mieszkaniu własnem targnął się na życie urzędnik państwowy. 34-letni Wiktor Janczewski, który postrzelił się z rewolweru w klatkę piersiową. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala św. Ducha.

ZACZADZENIE

Przy ul. Nabielaka 16, wskutek zbyt wczesnego zamknięcia pieca, wydzielał się czad, którym zatruły się: 17-letnia Kazimiera Kocemba, pracownica domowa i 23-letnia Honorata Kulczyńska, przy mężu. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, doprowadził zaczadzone do przytomności.

— Przy ul. Iwickiej 14, również wskutek nieostrożności domowników, wydzielał się czad, którym zatruła się 24-letnia Irena Krystonówna, bez zajęcia. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł zatrutą do szpitala Dz. Jezus.

„MIŁY" MĄŻ

42-letnia Stefanja Guszewska (Krowia 3), podczas wynikłej kłótni, została uderzona przez męża tępem narzędziem w głowę. Ranną przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

NIEOSTROŻNOŚĆ Z BRONIĄ

We wsi Wólka Grochowa (gm. Długosiodło, pow. Ostrowski), 57-letnia Józefa Broniakowa, została postrzelona w klatkę piersiową przez syna swego, który manipulując nieostrożnie rewolwerem, spowodował wystrzał. Ranną w stanie ciężkim, po opatrunku prowizorycznym, przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

WYPADEK TRAMWAJOWY

Na rogu ul. Ząbkowskiej i Brzeskiej, została uderzona przez tramwaj 45-letnia Marja Ziółkowska (wieś Sobolew, gm. Załuski, pow. Płoński). Lekarz Pogotowia stwierdził ranę tłuczoną czoła i po opatrunku przewiózł Z. do szpitala Przemienienia Pańskiego.

RADJO

Poniedziałek, dn. 3 grudnia

15.45 „Kabaret sprzed dwudziestu lat". 16.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Recital fortepianowy Marji Nowik. 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.35 M. Karłowicz: „Rapsodja litewska". 17.50 „Zoologja i medycyna". 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Przegląd filmowy". 18.15 Muzyka salonowa i taneczna z kaw. „Adria". 18.40 „Zagadki muzyczne". 19.00 Recital śpiewaczy p. Julji Mechówny. 19.25 „Chwilka społeczna". 19.30 „Sąsiedzi polskich kolonistów w Peru". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Rewja orkiestry. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert. 21.45 „Jak przygotowywano Wielką Wojnę". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka taneczna z danc. „Adria". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z danc. „Adria".

Wtorek, dnia 4 listopada

6.45 — 6.48 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 — 6.52 Muzyka (pł.). 6.52 — 7.07 Gimnastyka. 7.07 — 7.15 D. c. muzyki (pł.). 7.15 — 7.25 Dziennik poranny. 7.25 — 7.35 D. c. muzyki (pł.). 7.35 — 7.40 Chwilka pań domu. 7.40 — 7.50 Zapowiedź programu. 7.50 — 8.00 Koncert reklamowy. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 — 12.00 Sygnał czasu. 12.00 — 12.03 Hejnał. 12.03 — 12.05 Wiadomości meteor. 12.05 — 12.10 Przegląd Prasy. 12.10 — 12.45 Koncert zespołu Ark. Flato. 12.45 — 13.00 „Listy od dzieci". 13.00 — 13.05 Dziennik południowy. 13.05 — 13.30 D. c. koncertu. 13.30 — 15.30 Przerwa. 15.30 — 15.35 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 — 15.45 Przegląd giełdowy. 15.45 — 16.45 Muzyka lekka. 16.45 — 17.00 „Skrzynka PKO". 17.00 — 17.25 Koncert kameralny z Wilna. 17.25 — 17.50 „W Barbórczyne święto". 17.50 — 18.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 18.00 — 18.10 Wiadomości rolnicze. 18.10 — 18.15 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 — 18.45 Koncert w wykonaniu Zespołu Instr. Dętych. 18.45 — 19.00 „Poetka improwizatorka". 19.00 — 19.20 Arje i pieśni (pł.). 19.20 — 19.30 Pogadanka aktualna. 19.30 — 19.45 Muzyka góralska. 19.45 — 19.50 Program na dzień następny. 19.50 — 20.00 Wiadomości sportowe. 20.00 — 20.15 Prelekcja. 20.15 — 22.55 Transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu opery „Czart i Kasia". 22.55 — 23.10 Koncert reklamowy. 23.10 — 23.15 Wiadomości meteor. 23.15 — 23.30 Muzyka tan. (płyty).

Środa, dn. 5 grudnia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze" 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. Muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.23 D. c. Muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert orkiestry Karasińskiego i Kataszka. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Utwory Ketelbey'a (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 „Tańce różnych narodów". 16.45 „Chwilka pytań". 17.00 Pieśni w wyk. Liljany Zamorskiej. 17.25 „Przyjaciółki" odczyt. 17.35 Robert Quilter: Dziecinna uwertura (pł.). 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Recital skrzypcowy Stefana Frenkla. 18.45 „Własność prywatna jako funkcja społeczna". 19.00 Koncert Chóru Orawskiego (Tr. z Katowic). 19.20 „Światło i ciepło" — Pogadanka budowlana. 19.30 D. c. koncertu. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Wieczór Mickiewiczowski (Tr. z Wilna). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 „Włosi w Krakowie". 21.40 Fr. Chopin: Sonata na wiolonczelę i fortepian. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka tan. z danc. „Paradis". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka tan. z danc. „Paradis".

Zebranie Rady Naczelnej

Zrzeszeń Aplikantów

Na dzień 7 grudnia r. b. zostało zwołane plenarne posiedzenie Rady Naczelnej Związku Aplikantów Zawodów Prawniczych Rzplitej Polskiej, najwyższej reprezentacji ogółu młodych prawników polskich zrzeszonych w Związku asesorów, aplikantów adwokackich, sądowych, notarjalnych oraz Prokuratorji Generalnej. W posiedzeniu tem weźmie udział Rada Naczelna w pełnym składzie oraz wszyscy prezesi i vice-prezesi Zrzeszeń Aplikantów w Polsce.

Przedmiotem obrad Rady będą w pierwszym rzędzie sprawy połączone z organizacją pracy naukowej wśród młodych prawników, sprawa własnego wydawnictwa prasowego, konkursu naukowego, oraz inne kwestje organizacyjne.

Dzieci „na garnuszku“

Jak Francja ratuje i wychowuje dzieci bezdomne

Dziecko „na garnuszku“! To znaczy dziecko porzucone przez matkę, którą skolei porzucił mąż, dziecko, którego rodzice wyparli się, wyrzekli i ażeby zamydlić ludziom oczy i oszukać własne sumienie oddali na wychowanie, „na garnuszek“... „Garnuszek“ jest cmentarzem niemowląt, „garnuszek“ — jest dolą dzieci - sierot i dzieci podrzutków.

Kiedy się protestuje przeciw ograniczaniu liczby urodzin, zdawałoby się, że pierwszym, zasadniczym nakazem jest ratować te dzieci, które już przyszły na świat i są bezdomne, bezpańskie. Nie, nie bezpańskie, bo przecież należą do Ojczyzny. Tak właśnie powiedziała Francja.

Instytucja zwana „l'Assistance Publique“ zajmuje się zbieraniem opuszczonych dzieci. Gromadzi sieroty, znajdy, dzieci porzucone przez rodziców i takie, w stosunku do których rodzice zostali pozbawieni praw. Do „l'Assistance Publique“ idą także dzieci, powierzone opiece sądowej.

20.000 niemowląt

Najpierw zbiera się je w schronisku w Paryżu przy ulicy Deufert-Rochereau, przepis prawa nakazuje następnie, ażeby dzieci zostały umieszczone w miejscu, nieznanem rodzicom. Na szyjach maleńkich „bezprizornych“ zawiesza się medaliki z numerem, z imieniem, a jeśli jest znane nazwisko, i z nazwiskiem. Trzeba przecież zostawić trochę indywidualności niemowlętom, ułożonym setkami w wielkich halach centralnego zakładu. Niemowlęta są tak przecież podobne jedno do drugiego, a w l'Assistance Publique jest ich aż 20.000. Z tego zwrotu dzieci zażądano tylko w 700 wypadkach, oddano zaś spowrotem rodzicom tylko 120 maleństw.

Cóż się dzieje z resztą? Reszta jest rozsyłana do centrów wychowawczych właśnie na osławiony garnuszek. Ale ten „garnuszek“ we Francji kończy się często tem, że sierota zyskuje drugą matkę. Centra wychowania — jak mówi uroczyście urzędowa terminologja, to poprostu zasobne, uczciwe wsie francuskie, gdzie zdrowe wieśniaczki są mamkami dzieci z l'Assistance Publique. Dziecko u mamki pozostaje do 18 miesięcy. W praktyce zostaje dłużej. Kobiecie trudno odzwyczaić się od maleństwa, dziecko wchodzi do rodziny, ażeby kiedyś później zostać nawet adoptowane. Potem — owe opuszczone paryskie dzieci zrastają się ze zdrowem pokoleniem francuskiej wsi, pracują na roli, żenią się, wydają potomstwo — zaludnia się wieś, a oto przecież szło Francji, trwożącej się ubytkiem ludności.

„Petits - Paris“

Jeden z takich głośnych ośrodków, gdzie żyją w chłopskich rodzinach „Petits-Paris“, stanowi Morvan. W Saint-Saulge jest dzieci i mamek najwięcej. Około Saint-Saulge grupują się inne osady, gdzie również żyją mali Paryżanie.

Kobiety z Morvan zajmują się karmieniem niemowląt, przysyłanych przez l'Assistance Publique. Niektóre posiadają nawet odpowiednie dyplomy i świadectwa, odwiedzane są codziennie przez specjalną higjenistkę i przez lekarza, którzy objeżdżają autem swój okręg. Coprawda tak jest dopiero od paru lat, ale wyniki zaznaczyły się prawie odrazu. Dawniej, kiedy właśnie oddawano dzieci „na garnuszek“ kobietom zajmującym się wychowywaniem dzieci bezdomnych, śmiertelność wśród niemowląt wynosiła 92 proc. — teraz, gdy zaczęto wysyłać dzieci na wieś, śmiertelność spadła do 6 proc.

Mając osiemnaście miesięcy, dziecko opuszcza centrum wychowania i zostaje oddane rodzinie, która już teraz będzie się stale niem opiekować. Zdawałoby się, że to niełatwa sprawa znaleźć dom, zgadzający się na przyjęcie opuszczonego dziecka.

Ale Morvan jest krajem drobnej własności ziemskiej, gospodynie mają czas na zajmowanie się dzieciarnią, rodziny bezdzietne chętnie przygarniają dzieci, a tam, gdzie dom pełny dzieciaków, gospodyni powiada, że kiedy tyle gęb do miski, to i sierota się pożywi.

Dzieci, doszedłszy do lat 13, przydadzą się w gospodarstwie, a nie zostaną zepchnięte do roli służby, jakby to działo się w większych posiadłościach. Urzędowi opiekunowie dobrze znają rodziny wieśniacze, którym powierzają dzieci i są przekonani o ich szczerem oddaniu i przywiązaniu dla przybranego potomstwa. W imieniu dziecka zawierają kontrakt z wieśniakami, dziecko według umowy staje się małoletnim pracownikiem rolnym, naprawdę zaś — członkiem rodziny.

Dzieci z l'Assistance Publique nie różnią się niczem od innych dzieci w rodzinie — czasem chyba tem, że są pupilami przybranej opiekunki i są lepiej ubrane. Oczywiście opieka zapewnia im wykształcenie, po skończeniu szkoły powszechnej zdolniejsze mogą kształcić się dalej. Chłopcy i dziewczęta najwięcej jednak pozostają na roli i nieraz żenią się, czy wychodzą zamąż za dzieci rodziny, która ich przygarnęła. Pozatem l'Assistance Publique ułatwia im dostęp do różnych zawodów, z wyjątkiem... — wyjątek jest określony przez prawo, dziewcząt opieka urzędowa nie może umieszczać w wielkich miastach na posadach bon do dzieci, a wogóle nie wolno oddawać ich do pracy w cukierniach, restauracjach, hotelach i t. p.

Kraj przybranych matek

Dziennikarz francuski, Paul Allard, jako wysłannik tygodnika „Vu“ odbył wycieczkę do „kraju przybranych matek“, do Morvan. Dzięki temu poznajemy tę sprawę nietylko w teorji, ale i w praktyce.

Oto Allard spotyka w Chateau-Chinon 80-letnią wieśniaczkę; zapewnia go z dumą, że wychowała już trzydziestu „petits-Paris“. Pochodzi ona z ostatniego pokolenia „mamek“. Teraz pracuje dla l'Assistance Publique, opiekując się przysyłanemi dziećmi, dawniej zaś bywała mamką w bogatych rodzinach paryskich. Ma za sobą 50 lat służby i upokorzeń. Za młodu, kiedy miała pokarm, wędrowała do Paryża i zapisywała się do odpowiedniego biura, które umieszczało ją u jakiejś rodziny, potrzebującej mamki. Zostawiała wówczas na wsi męża i swe prawdziwe dzieci i była matką dla małych Paryżan. Później około pięćdziesiątki, nie mogąc już więcej karmić, zajęła się wychowywaniem bezdomnych.

— O, miałam już najrozmaitsze — mówi. — Szukałam ich w przytułkach dla dzieci, wszędzie, gdzie widziałam napis: „Opuścili mnie ojciec i matka, ale Bóg mnie nie opuści“.

Nieraz nie otrzymywała żadnego wynagrodzenia, ale nie zwracała na to uwagi. Dla małych zawsze było coś na misie i starczyło razowca. Wielu z wychowańców umarło. Ona zaś żyje, trzyma się dobrze, mimo podeszłego wieku i jeszcze teraz dogląda całej gromadki dzieciarni.

— To ja powinnam była umrzeć. Ale, jak to się mówi, każdego godziny są policzone...

Wyraża w tem przysłowiu swój chłopski fatalizm, i tłumaczy zarazem miejski zwyczaj zatrzymywania zegara, w chwili, gdy bieg godzin, wyznaczonych przez przeznaczenie, dobiegnie kresu.

W Lorien spotkal znów Allard staruszkę siedemdziesięcioletnią. Trzy razy zarabiała w Paryżu, jako mamka, otrzymując wynagrodzenie, jak na owe czasy, niemal dla niej bajeczne, bo 100 fr. na miesiąc. Następnie l'Assistance Publique powierzyła jej chłopca, opuszczonego przez rodzinę.

— Mój biedny mały — opowiada — dumną miał naturę. Nie chciał, żeby wiedziano, że jest dzieckiem z l'Assistance. Kiedy wrócił ranny z wojny, leżał w szpitalu w Château-Chinon. Miał tam wszystko, czego mu było potrzeba, ale on chciał zobaczyć chatę, w której się u mnie wychował.

— Chciałbym — powiedział pewnego dnia — zobaczyć „ojca“. „Ojca“, to znaczy mojego męża. Nie łatwo go mogłam odnaleźć, bo był na froncie, ale kiedy wreszcie przyjechał, zaraz poszedł do naszego chłopca.

Mały wziął go za rękę: Cieszę się, że cię widzę, „tatusiu“!

Potem odwrócił się do ściany i umarł.

Na wspomnienie zmarłego „syna“ staruszka zapłakała: — Nie pozwoliłam, żeby go zabrali z cmentarza, kupiłam mu wieczyste miejsce...

Paryż łączy się z wsią

W Châtelet, małej wiosce niedaleko l'Yonne, Allard spostrzega czworo dzieci.

„Czy są wśród nich jakie przysłane przez l'Assistance Publique?“ — pyta sam siebie. Pytanie uzasadnione, bo właśnie tu, do Morvan przysyła Paryż nadmiar swego „zakazanego owocu“.

Właśnie zbliża się matka. Allard decyduje się na niedyskretne pytanie, ale spotyka go zawód. Spoczątku zawód, potem — niespodzianka.

— O nie, to wszystko moje rodzone dzieci! Tylko ja, ja sama jestem z l'Assistance... Chowałam się w sąsiedniej wiosce do 19 lat. Potem wyszłam zamąż za dróżnika.

Matka czworga maleństw nie szukała nigdy swojej prawdziwej rodziny. „Matką“ była dla niej opiekunka, którą przeznaczyła jej l'Assistance. Tak zresztą nazywa ją swoich opiekunów wszystkie dzieci z l'Assistance. Mówią „ojcze“ i „mamo“, potem, gdy podrosną zaczynają mówić „mój wujek“, „moja ciotka“, ale wkońcu wracają do dawnego „papa“ i „maman“. Wszystkie znów opiekunki mówią o dzieciach z l'Assistance „mały“, „mała“, „dzieciak“. Są zawsze bardzo zdumione, jeżeli się spytać, czy uważają dziecko np. za swego syna. Przybrane zaś rodzeństwo ma dla małego „petit - Paris“ uczucia brata, czy siostry.

Jeśliby w szkole pozwolono sobie na jakąś aluzję w stosunku do przybranego dziecka, „kije byłyby w robocie“, jak twardo oświadczył Allardowi jeden z wieśniaków.

Mała Zezette

Czy dzieci wiedzą, czy domyślają się, że nie są prawowitemi dziećmi? W każdym razie jedno z nich chyba napewno spostrzegło się, że nie pochodzi z Norvan. To mała Zezette. Zezette jest czarującą murzyneczką, o kędziedzierzawych włosach, powierzoną opiece pani Darcy, w Buteaux.

Zezette nie jest zadowolona z koloru swej skóry.

— Już się szorowałam — mówi — szarem mydłem, ażeby zostać prawdziwą dziewczynką z Morvandelle...

Zezette zajęła u pani Darcy miejsce poprzedniej pupilki, którą pani Darcy wzięła do siebie jako piętnastodniowe niemowlę i która została u niej do czwartego roku życia. Została wtedy zaadoptowaną przez pewną zamożną rodzinę z Paryża. Pani Darcy poświęciła swe przywiązanie w imię dobra dziecka, któremu życie zgotowało piękną nagrodę za ciężką dolę dziecka bez domu i rodziców.

Ale to jest w Morvan wyjątek. Morvan nie lubi oddawać swych wychowanków. Wierzy, że i w Morvan można znaleść szczęście. Najczęściej dziecko adoptowane jest przez rodzinę, w której się wychowuje. L'Assistance Publique stara się przytem wybierać na opiekunki kobiety bezdzietne, po pierwsze dlatego, że niema możliwości konfliktu między własnemi dziećmi, a wychowańcami, po drugie — daje to możność opiekunce całkowitego poświęcenia się pupilkowi z l'Assistance i stwarza w przyszłości duże szanse dla adoptacji.

Całość zaś jest wzorem, jak można ratować dzieci, którym grozi śmierć, nędza, a w najlepszym razie zmarnowanie życia i gorycz poczucia, że jest się dzieckiem bez domu, bez rodziców, bez nazwiska.

Francuskie Morvan jest pięknym przykładem...

(b.)

Czem się bawią dzieci?

Dziś i przed 20 laty

Życie prędko się zmienia. Postęp techniki obejmuje wszystkie niemal jego dziedziny, ale tylko w niektórych spotyka się z zachwytem i uznaniem; w innych pozostaje niedostrzeżony i zapomniany. Niewielu z nas zdaje sobie np. sprawę, jak bardzo zmieniły się zainteresowania dzieci i młodzieży. Toteż ciekawa była niedawna ekspedycja trzech berlińczyków do wielkiego magazynu nowoczesnych zabawek dla sprawdzenia, co się zmieniło w tej dziedzinie w ciągu ostatnich lat. Ekspedycja dobrała się w ten sposób, że jeden z nich miał lat 8, drugi 16, a trzeci trzydzieści kilka. Najmłodszy zaczynał się więc dopiero bawić, starszy niedawno skończył, a najstarszy wspomina już swe zabawy z dużem rozrzewnieniem. Ci trzej ludzie zaczęli oglądać nowe zabawki.

Małego zachwyciła najbardziej elektryczna kolejka z szynami, dworcami, mostami, oświetleniem elektrycznem i t. d. Nie potrafił się od niej oderwać. „Teraz, powiada, nie chcę jeszcze dostać tej zabawki, bo jak się coś zepsuje, to nie potrafię naprawić, ale ja się tego wszystkiego prędko nauczę“. Starszy chłopiec patrzy się natomiast na zabawkę sceptycznie. On chce zostać optykiem, co go tam obchodzą jakieś zabawki techniczne. Zrobić ich sam nie potrafi, a bawić się gotowemi nie warto. Ciekawi go natomiast zbiór małych tanków, aeroplanów, żołnierzyków, armatek i t. d. Naczytał się dużo książek wojennych i uważa, że możnaby świetnie odtwarzać bitwy z wielkiej wojny. On oczywiście robić tego nie będzie, bo jest już za stary (16 lat!), ale owszem, to jest dobra zabawka.

Jeszcze inaczej zapatruje się na zabawki najstarszy zwiedzający. Jego zachwyca najwięcej pomysłowość i precyzja zabawek.

Tanki angielskie zdały egzamin

W okolicach Salisbury odbywały się niedawno angielskie manewry tanków, które wzbudziły zachwyt całej prasy fachowej tak angielskiej jak i zagranicznej. Problemem manewrów było gwałtowne i niespodziewane zdobycie miasta, położonego poza strefą walk i będącego rzekomo centrum produkcji amunicji, a równocześnie ważnym węzłem kolejowym. Atak miał być przeprowadzony przy pomocy brygady tanków i eskadry samolotów. Dowódca grupy atakującej podzielił swoje siły na trzy dywizje tanków, które miały uderzyć równocześnie z trzech stron.

W czasie samego natarcia tanki podzieliły się na grupy naporowe, złożone z jednego wielkiego ciężkiego tanka, dwóch średnich i dwóch zupełnie lekkich. W pewnym momencie grupy te uderzyły ze wszystkich stron na miasto. Największe trudności przedstawiało stałe utrzymanie łączności, co zresztą zostało osiągnięte.

Obrona miasta składała się z brygady piechoty i dwunastu specjalnych dział przeciwtankowych. Manewry wykazały, że w tych warunkach opór miasta mógł trwać tylko bardzo krótko. Działa okazały się dla tanków bardzo mało niebezpieczne, zostały one zaraz po odkryciu unieszkodliwione

J. Jukowski — 60)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

— Nie, panie kapitanie!

— Znowu nie?!

— Tak jest, panie kapitanie, jak pan kapitan mówi, że tak...

— Nie dlatego, że ja mówię, że się uginają, ale dlatego, że tak jest rzeczywiście! Czemu stoicie jak słup telegraficzny?

— Melduję posłusznie, jako, że pan kapitan kazał...

— Nie pytam, nie odpowiadajcie! Zresztą kazałem stanąć, a nie stać. A to jest różnica, tak? Widzicie! Nie umiecie odpowiadać! Przez te śluby zbaranieliście do cna! Wogóle nie wiecie, co się dzieje. Powiedzcie mi, kto śpi w mojem łóżku?

— Hy, hy... pan kapitan!

— Jak się nazywa?

— Hy, hy... pan kapitan Tatarek!

— Czego się śmiejecie jak żyrafa?! Ja śpię? Ja rozmawiam z wami, więc nie mogę spać równocześnie. To wy tylko taką sztukę potraficie wyczynić. A co trzeba zrobić, gdy ten ktoś, kto tam śpi teraz, obudzi się? No?!

— Melduję posłusznie, śniadanie trzeba dać i...

— Aaaa! Nareszcie coś wiecie! Tak, śniadanie dać! Dobrze! Odtrąbiono! Wróć! Dawajcie bluzę...

Rozmowa urwała się. Ubrany już do wyjścia, wszedł Tatarek do pokoju i widząc, że Dalecki nie śpi, powitał go słowami:

— Bądź pozdrowiona szarotko zakopiańska pod... lazurowem niebem Błotowa! Bardzo cię przepraszam, że cię cyganię z tym lazurem, bo niebo dzisiaj jak na złość wygląda, jak ołowiana pokrywa, ale co robić? Wyobraź sobie, że jest ono lazurowe...

— Nie, nie cyganisz — przerwał Dalecki — przy tobie można nawet to sobie wyobrazić. Żebyś wiedział jak mnie ubawiłeś twoją rozmową przed chwilą. To tak codziennie urozmaicasz sobie poranną toaletą?

— Czasem. To swego rodzaju gimnastyka dla mnie. Taki samotnik, jak ja, mógłby zapomnieć, jak się językiem obraca. Ale jak ty się czujesz?

— Dziękuję ci, dobrze, tylko trochę strach mię oblatuje na myśl, że wejdę między ludzi. Nie wiesz czy...?

— No, no! Znowu?!

Tatarek pogroził mu palcem.

— Już, już nie będę! Powiedz mi jeszcze, co się tu zmieniło od czasu mego wyjazdu?

— Prawie, że nic. Co się tu może zmienić? — Chociaż, pardon, jest coś, coś, co cię ucieszy napewno, tak jak i mnie. Otóż, ktoś się zmienił i to tak, że go nie poznasz!

— Któż taki? Zaciekawiasz mię?

— Kto?! Tośko Lewik. Tak, mój drogi! Przedewszystkiem usankcjonował związek z Heleną, to raz. A dwa, przestał... tego... — Tatarek pstryknął palcem w szyję — ..i to zupełnie. Teraz to już, bez reszty, arcyporządny i poczciwy chłop.

— Był nim i przedtem! — wtrącił Dalecki.

— No, tak, ale te od czasu do czasu „szmirowania“ szkodziły mu. Ale to głupstwo, ważniejsze jeszcze coś, co jest następstwem tych dwu zmian, a mianowicie zdecydował się przenieść stąd. Dostał już jakąś posadę i wkrótce wyjeżdża. Będzie napewno o wiele pożyteczniejszy tam, niż tutaj, gdzie się marnował.

— Tak, to prawda, szkoda go było i cieszę się, że wreszcie zrobił to, co najmądrzejsze. No, a co jeszcze?

— Pozatem, reszta, to taksamo, jak było. Pamiętasz, jak ci mówiłem, kiedy przyjechałeś, że najodpowiedniejsze określenie życia tutaj, to: „codzień to samo“. To samo, to samo, psiakrew!... Bądź zdrów, muszę już iść do moich papierków i robić... to samo, co codzień. Adieu, caro mio!

Po jego wyjściu zapukał do drzwi ordynans i wsunął głowę, zaciekawiony widocznie, kto śpi w łóżku jego pana. Zobaczywszy Daleckiego, wszedł do pokoju i zameldował służbowo:

— Panie kapitanie, melduję się posłusznie jako ordynans pana kapitana Tatarka i jako, że mam dać śniadanie.

— Dobrze!

— A czemu to was pan kapitan rano brał do galopu? pewnie często to was spotyka? — zapytał Dalecki, gdy ordynans wniósł śniadanie.

— Ale gdzietam! Jabym chciał, żeby to często było, bo to znaczy wtedy, że pan kapitan ma dobry humor, ale to się rzadko trafia. Zwykle pan kapitan nic nie mówi. Przyjdzie, siądzie, o, tutaj w tym fotelu i gdzieś tak patrzy przez okno i patrzy, a co on tam widzi, jak tam ciemno?! I mnie wtedy strasznie żal pana. Parę dni temu, jak to z panem porucznikiem Flączkiem to nieszczęście było, to przesiedział tak całą noc. Żeby tak, gdzieś w dużem mieście, toby pan poszedł rozerwać się trochę, a tu co?

— A wy, żołnierze, jak się czujecie tutaj? — zapytał Dalecki.

— Co nam? Głupstwo, odsłużymy swoje 18 miesięcy i wracamy do domu. A pan kapitan, to już 8 lat tak sam tutaj. Ech, jabym nie wytrzymał!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.66 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA